

Nasze Bielany

Chomiczówka | Huta | Las Bielański | Marymont | Ruda | Młociny | Piaski | Placówka | Radiowo | Stare Bielany | Słodowiec | Wawrzyszew | Wólka Węglowa | Wrzeciono



Urzekła mnie jego dobroć

Karol Modzelewski kochał ludzi. Nic go nie było w stanie wytrącić z życzliwości do ludzi. A Polskę uważał za swoją ojczyznę, mimo że miał rosyjskie pochodzenie. [czytaj s. 16](#)



Święto warszawskich hutników

Już po raz siódmy byli i obecni pracownicy Huty Warszawa oraz mieszkańcy wzięli udział w marszu hutników warszawskich. Uczestnikom przygrywała Orkiestra Dęta Huty Łabędy. [czytaj s. 15](#)



Koszary drogowe na Młocinach

Ten elegancki budynek stał przy „wyłotówce” przez ponad stolat. Był siedzibą drogowców odpowiedzialnych za utrzymanie szosy w należytym stanie. [czytaj s. 14](#)



Blind Football – wyzwanie na miarę bohaterów!

Czy można strzelać gole, nie widząc piłki? Można! Udowadniają to zawodnicy uprawiający Blind Football. Na Bielanych powstaje właśnie pierwsza w Warszawie drużyna piłki nożnej dla osób niewidomych i niedowidzących. [czytaj s. 5](#)

Rada i Zarząd Dzielnicy Bielany zapraszają

WITAJ LATO
na Bielanych
8.06.2024

KONCERTY:

19:00 ORKIESTRA DOROŚŁYCH DZIECI

20:30 ZAKOPOWER

Mistrz
promocji
czytelnictwa

[czytaj na s. 2](#)

Seniorze
uważają
na oszustów

[czytaj na s. 4](#)

Lokalni
przedsiębiorcy
zapraszają

[czytaj na s. 17](#)

Kultowy
bieg
na Bielanych

[czytaj na s. 19](#)

FELIETON BURMISTRZA

Czytajmy, bo warto

W maju obchodziliśmy Ogólnopolski Tydzień Bibliotek, co jest dobrą okazją do napisania kilku słów o czytelnictwie, które sam traktuję jako obowiązkową aktywność na codzien.

Spotkania, rozmowy, podpisywanie dokumentacji, dogłębne inwestycje i zwłaszcza w sezonie wiosenno-letnim udziały w imprezach plenerowych sprawiają, że dni mijają mi szybko i intensywnie. Czasami tak bardzo, że po powrocie do domu najchętniej od razu poszedłbym spać.

A jednak codziennie wieczorem sięgam po książkę, aby raz, że się odprężyć, a dwa – żeby poszerzyć wiedzę.

Niestety, coroczne dane informujące o poziomie czytelnictwa w Polsce nie brzmią dobrze. Co i rusz słyszymy, że jest on niski. W opublikowanym raporcie „Stan czytelnictwa książek w Polsce w 2023 roku” Biblioteka Narodowa podaje, że w ubiegłym roku lekturę co najmniej jednej książki zadeklarowało 43 proc. respondentów (próba 2012 osób). I choć zaznacza, że mamy wzrost o 9 punktów procentowych w porównaniu z 2022 r., to wciąż jest to mniej niż połowa. A więc nadal więcej osób nie sięga niż sięga po książkę. Wynik zatrważa bardziej, kiedy się w niego zagłębimy. Małe bowiem liczba osób czytających dwie lub więcej książek, a odsetek osób, które w 2023 r. czytały siedem lub więcej książek, wynosi zaledwie 8 proc.

Dlatego ucieszyłem się, kiedy kil-

ka dni temu w ogólnopolskim konkursie „Mistrz promocji czytelnictwa 2023”, organizowanym przez Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich, wyróżnienie otrzymała nasza Biblioteka Publiczna im. Stanisława Staszica. Dostrzeżono jej starania w upowszechnianiu czytelnictwa. Biblioteka co roku podejmuje szereg działań w tym kierunku, że wymienię choćby akcje „Książka do metra” czy „Noc bibliotek”. Do czytania zachęca także na miękko, organizując u siebie warsztaty (591 w 2023 r.) czy spotkania autorskie (23). Dzięki temu wzrasta szansa, że część osób, która na nich pojawi się ze względu na gościa, zdecyduje się jednocześnie wypożyczyć książkę (477 002 wypożyczenia w 2023 r.) lub w tym celu niebawem wróci.

Oczywiście sami jako Urząd Dzielnicy również propagujemy czytelnictwo. Co roku wydajemy kilka publikacji, może monotematycznych, bo związanych z historią Białych, alewzbogacających wiedzę o miejscu, w którym mieszkamy. Najnowsza pozycja to „Przewodnik literacki po Białych” Pawła Dunin-Wąsowicza. Możemy ją wręcz nazwać strzałem w dziesiątkę, bo to książka o książkach – przybliża pozycje, w których jest mowa o naszej dzielnicy, przy okazji zachęcając do

sięgnięcia po te lektury.

Sięgnąć po lektury możemy również na wakacjach. Tak gorąco jak pogoda, która wtedy będzie, do tego zachęcam. Urlop jest czasem na to, co zazwyczaj robimy rzadko lub wcale. Dlatego wyjeżdżając nad morze, jeziora czy w góry weźmy ze sobą chociaż jedną książkę. W ogóle zróbmy sobie mały challenge – zabierzmy tę pozycję, do której bezskutecznie od dawna się przymierzamy i pochłóńmy ją w całości w trakcie wolnego.

Natomiast nie byłbym sobą, gdybym wspominając o zbliżających się wakacjach, nie napomknął o naszych plenerowych imprezach. Już 2 czerwca w Parku Chomicza święto najmłodszych, czyli Dzień Dziecka. Z kolei sześć dni później na tzw. serku białym organizujemy „Witaj lato na Białych” – piknik rodzinny i koncerty Orkiestry Dorośłych Dzieci oraz Zakopower. Natomiast 29 czerwca w parku Kępa Potocka tradycyjnie odbędą się „Białe Wianki”, które muzycznie uświetni tym razem Anita Lipnicka. Do tego rzecz jasna dojdzie wiele wydarzeń o charakterze bardziej lokalnym na białych osiedlach.

Już teraz zachęcam Państwa do uczestnictwa. Do zobaczenia! .

„Mistrz promocji czytelnictwa” wyróżnienie dla białeńskiej biblioteki



Biblioteka Publiczna im. Stanisława Staszica została wyróżniona w ogólnopolskim konkursie „Mistrz Promocji Czytelnictwa 2023”. Dyplomy wręczono pod koniec maja na Międzynarodowych Targach Książki w Warszawie.

Organizatorem konkursu jest Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich. Nagradzane i wyróżniane są biblioteki, które stale prowadzą działania wspierające rozwój czytelnictwa. Szczególnie doceniane są praktyki biblioteczne służące zwiększeniu zainteresowania książką, popularyzacji wiedzy i informacji oraz ułatwianiu do nich dostępu. MM

W NUMERZE:

Sprawy seniorów

Seniorze, uważaj na oszustów, nie daj się nabrać 4

Wybory do europarlamentu

Gasiuk-Pihowicz: Trzeba walczyć o polskie sprawy 8

Szczerba: Polityka senioralna to także sprawa Uni Europejskiej 9

Kobosko: Potrzebujemy odpowiedzialnych polityków 10

Biedroń: To Państwo zdecydują, w którą stronę skręci statek 11

Gosiewska: Silna Polska w silnej Europie 12

Przedsiębiorcy

Stolarz, który pchnie życie w każdy mebel 17

„Lazy Coffe”, czyli relaks z ciastkiem i kawką 17

„Dobra Rama”, tu oprawicie nie tylko obrazy 17

Historia i rocznice

Koniec wojny, to już 79 lat 15

Święto Hutników na Białych 15

Wielka żywa flaga 15

Koszary drogowe na Młocinach 14

i wiele więcej...

WYBORY DO RADY SAMORZĄDU MIESZKAŃCÓW Domków Rodzinnych „Stare Białe”

Zarządzone na podstawie uchwały Nr 266/LX/2024 Rady Dzielnicy Białe m.st. Warszawy z dnia 15.02.2024 r. opublikowanej w Biuletynie Informacji Publicznej Dzielnicy Białe.

12 czerwca 2024 roku o godzinie 18.00 w siedzibie Szkoły Podstawowej z Oddziałami Integracyjnymi nr 223 im. Partyzantów Ziemi Kieleckiej przy ul. Kasprzycza 107.

Teren działania Samorządu to obszar ograniczony ulicami: wschodnią stroną ulic Grębatowskiej, Lipińskiej i G. Daniłowskiego do ul. S. Żeromskiego; zachodnią stroną ulicy G. Daniłowskiego po południowej stronie ul. S. Żeromskiego; południową stroną ulicy L. Rydla; wschodnią stroną ul. St. Przybyszewskiego; ul. Twardowską; północną stroną ulicy Cegłowskiej na odcinku od Szpitala Białeńskiego do Straży Pożarnej; a także budynkami położonymi przy ul. J. Kasprzycza od nr 87 do nr 103 (z wyłączeniem posesji budynków wielomieszkańczych oraz przyległych do nich fragmentów ulic).

Zapraszamy mieszkańców Domków Rodzinnych „Stare Białe”

Kolejne przejścia na Bielanach staną się jaśniejsze

Najpóźniej wiosną 2025 r. Zarząd Dróg Miejskich doświetli następne przejścia dla pieszych na podległych mu bielańskich ulicach. Po zmroku jaśniejsze staną się 33 zebry. Do tej pory włącznie ZDM rozjaśnił na Bielanach 146 przejść. Tę liczbę uzupełniają te, które na drogach gminnych doświetlił w ostatnich latach Urząd Dzielnicy Bielany.

Bartłomiej Bitner

Doświetlenie to zamontowanie dodatkowych źródeł światła w rejonie przejść dla pieszych. Dodatkowe oświetlenie instalowane jest przed przejściem, aby zwiększyć widoczność pieszego lub rowerzysty na ciemnym tle. Dzięki precyzyjnemu ustawieniu lampy nie oślepiają kierowców, za to oświetlają i wyróżniają w ciemności sylwetkę pieszego. To najlepszy sposób poprawy dostrzegalności pieszego przechodzącego przez jezdnię, znacznie skuteczniejszy niż np. elementy odblaskowe na znakach drogowych czy ubraniu.

Widoczność pieszych na pasach poprawiana jest na dwa sposoby: oświetleniem dodatkowym lub wymianą słupów jeden do jednego. Pierwsza metoda polega na montażu dodatkowych (niższych niż typowe latarnie) słupów i opraw oświetleniowych, które są zaprojektowane tak, by oświetlały przechodzącego przez przejście pieszego. Druga metoda wiąże się z usunięciem znaj-

dujących się tuż przy przejściach starych latarni i wstawieniu w ich miejsce nowych, wyposażonych w podwójne wysięgniki. Sposób ten jest znacznie szybszy w realizacji, bo pozwala uniknąć trwającego nawet kilka miesięcy projektowania. Dlatego ZDM w niektórych przypadkach najpierw demontował pojedynczy wysięgnik i montował w jego miejsce podwójny, a następnie, kiedy projekt był już gotowy, usuwał latarnię i instalował oświetlenie dodatkowe. Działo się tak w lokalizacjach szczególnie niebezpiecznych, wymagających działań priorytetowych.

Najpierw projektowanie, potem budowa

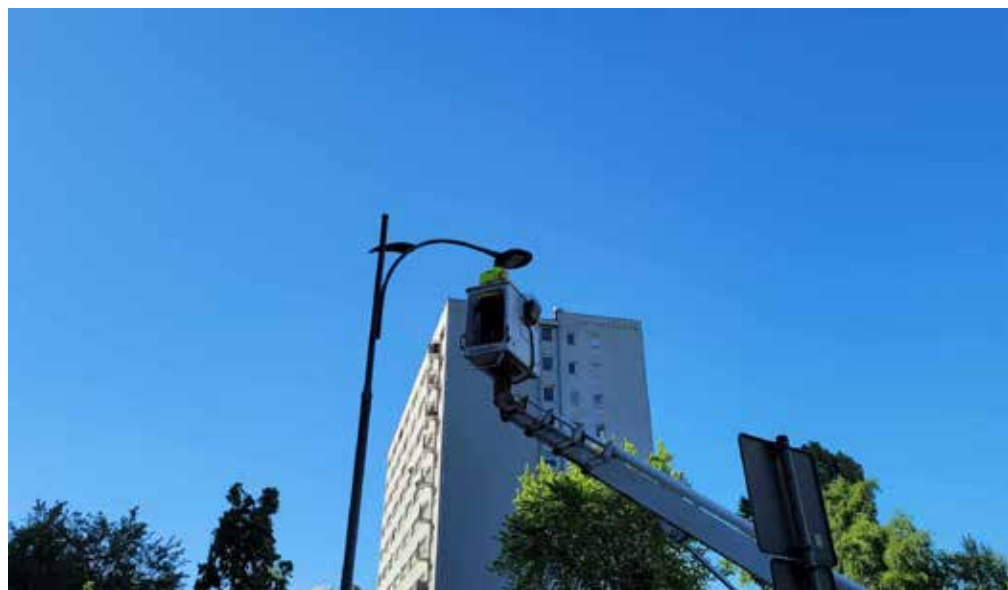
Przejsia dla pieszych ZDM doświetla systemowo od 2016 r. Od tej pory do wiosny 2024 r. rozjaśnił w Warszawie 2065 zebr, w tym 146 na Bieleńskich (ich lista oraz interaktywna mapa dostępne są na www.bielany.um.warszawa.pl). W połowie maja drogowcy ogłosili przetarg na zaprojektowanie doświetlenia na-

stępniej puli przejść. Wybrany wykonawca lub wykonawcy do końca tego roku sporządzą projekty budowlane. Następnie już inne firmy, po postępowaniu przetargowym na budowę doświetleń, rozpoczną prace w terenie i najpóźniej wiosną 2025 r. rozjaśnią po zmroku 188 zebra w całej stolicy. W naszej dzielnicy jaśniejsze staną się kolejne 33 przejścia. Za rok liczba doświetlonych przez ZDM przejść na Bielanych wyniesie 179.

Nie będą to oczywiście wszystkie doświetlone bieleńskie zebry. Równocześnie do działań ZDM-u bezpieczeństwo na drogach poprawia w ten sposób Urząd Dzielnicy Bielany – na ulicach gminnych. Dotąd rozjaśnił przejścia w kilkudziesięciu lokalizacjach. Nowe słupy i oprawy oświetleniowe zainstalował m.in. na ulicach Schroegera, Lindego, Galla Anonima, Wrzeciono i Balcerzaka. W części miejsc doświetlenia zostały wykonane w ramach realizacji zwyciężskich projektów z budżetu obywatelskiego. ■



EQT TATIANA ŁYSIAK



FOT. TATIANA ŁYSIAK

Na stronie internetowej Urzędu Dzielnicy Bielany w komunikacie o doświeceniu przejść (bielany.um.warszawa.pl/-/kolejne-przejscia-na-bielanach-stana-sie-jasniejsze-2024-2024) przygotowaliśmy mapkę, na której zaznaczyliśmy już doświecone przejścia oraz te, które wiosną 2025 r. zostaną doświecone.

**ZAPLANOWANE DO DOŚWIETLENIA PRZEJŚCIA NA BIELAŃSKICH
ULICACH ZARZADZANYCH PRZEZ ZDM:**

- | | |
|--|---|
| 1 – Podleśna – wyjazd spod bloku Klaudyny 38 | 19 – Pęcicka – Lektykarska 1 |
| 2 – Podleśna – Klaudyny | 20 – Pęcicka – Lektykarska 2 |
| 3 – Klaudyny – Podleśna | 21 – Lektykarska – Sobocka 1 |
| 4 – Podleśna 7 | 22 – Lektykarska – Sobocka 2 |
| 5 – Podleśna – Lektykarska 1 | 23 – Sobocka – Lektykarska |
| 6 – Podleśna – Lektykarska 2 | 24 – M. Hłaski 5 |
| 7 – Podleśna 38 | 25 – Palisadowa – Opłotek |
| 8 – wyjazd z pętli autobusowej „Gwiazdzista” | 26 – al. Zjednoczenia – Barcicka |
| 9 – Gwiazdzista 29 | 27 – Ceglowska – al. Zjednoczenia |
| 10 – Gwiazdzista 19 | 28 – B. Podczaszyńskiego 31 |
| 11 – Rudzka – Łomiańska | 29 – B. Podczaszyńskiego – E. Schroegeera 1 |
| 12 – Łomiańska – Rudzka | 30 – B. Podczaszyńskiego – E. Schroegeera 2 |
| 13 – Gdańska – Rudzka – M. Hłaski 1 | 31 – M. Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej – |
| 14 – Gdańska – Rudzka – M. Hłaski 2 | B. Podczaszyńskiego |
| 15 – M. Hłaski – Gdańska – Rudzka | 32 – Z. Nałkowskiej – W. Perzyńskiego |
| 16 – Rudzka – Gdańska – M. Hłaski | 33 – wjazd pod budynki Perzyńskiego 2 |
| 17 – Lektykarska – Pęcicka 1 | i Broniewskiego 56A – Perzyńskiego |
| 18 – Lektykarska – Pęcicka 2 | |

An advertisement for the 'BUDŻET OBYWATELSKI' (Citizen Budget) in Bielany. The background is a solid blue. On the right, two men are shown from the waist up, working with a large-scale model of a city made of red blocks. One man, with a beard and wearing a dark jacket over a grey shirt, is smiling at the camera. The other man, bald with a beard and wearing glasses and a white shirt, is focused on adjusting a block in the model. The text on the left is in white and dark blue. At the bottom left, there is a dark blue rectangular box containing the website address. The overall tone is professional and community-oriented.

Seniorze, uważaj na oszustów, nie daj się nabrać

Nie ma dnia, w którym bielańscy seniorzy nie byliby atakowani przez wyspecjalizowanych oszustów. Tylko w tym roku mieszkańcy naszej dzielnicy w wyniku wyłudzeń stracili około 2 milionów złotych.

Pokrzywdzonym wmawia się, że mogą pomóc w tajnej policyjnej akcji albo wesprzeć krewnego w potrzebie. Przestępcy z tzw. wnuczkowej mafii dzwonią już nie tylko w dzień, ale także w środku nocy. Wszystko po to, by zdezorientowała ofiara miała jak najmniejsze szanse na analizę sytuacji i ochronę swoich oszczędności.

23 kwietnia na telefon stacjonarny mieszkańca Bielany zadzwoniła kobieta podająca się za pracownika poczty. Twierdziła, że emeryt musi odebrać polecane przesyłki, które czekają na niego w punkcie. Senior poszedł pod wskazany adres, ale żadnych paczek dla niego nie było i nikt nie potwierdził, by kontaktował się z nim w tej sprawie. Mężczyzna uznał, że doszło do pomyłki. Następnego dnia w jego mieszkaniu znów rozbrzmiał dzwonek telefonu. Tym razem w słuchawce usłyszał męski głos. „Komisarz Mazur z komendy Nowolipie!” – poinformował rozmówca i podyktował numer swojej legitymacji służbowej. Przekazał, że Komenda Stołeczna Policji rozpracowuje grupę oszustów, z którą w zмовie są pracownicy poczty i listonosze.

„Mazur” podkreślił, że telefon seniora jest na podsłuchu, stąd rzekomo wiedział, że dzień wcześniej ktoś z poczty dzwonił do 86-lątka. Falszywy policjant twierdził, że przestępcy podrobili dowód osobisty 86-lątka, więc mogą sobie w każdej chwili wypłacić pieniądze z jego konta. „Ma Pan jakieś oszczędności?” – zapytał „Mazur”. Senior potwierdził, że na koncie w banku posiada około 50 tysięcy złotych. Emeryt został poinformowany, że powinien natychmiast udać się do placówki i wypłacić gotówkę, zanim zrobią to wspomniani przestępcy. 86-latek pojechał do banku z synem, żaden z nich nie podejrzewał,

że opowiadana przez „Mazura” historia jest zmyśloną legendą, na którą codziennie kilkadziesiąt osób w całym kraju nabiera się i traci pieniądze. Co więcej, emeryt martwił się, że wypłacił „jedynie” 25 tysięcy złotych, bo jednego dnia bank nie był w stanie wypłacić większej kwoty. Falszywy policjant obiecał seniorowi, że jego pieniądze będą bezpieczne i zdołał przekonać mężczyznę, by zapakowaną w kopertę gotówkę przekazał „na przechowanie” kryminalnemu, który się po nią zgłosi. Emeryt zeznał później, że na ulicy podszedł do niego nieznajomy, wziął gotówkę, powiedział „dziękuję” i oddalił się. Pokrzywdzony czekał na telefon od „Mazura”, chciał wiedzieć, co stało się z jego pieniędzmi. Gdy skontaktował się z prawdziwą policją, zrozumiał, że padł ofiarą oszustwa.

Policja nigdy nie informuje przez telefon o prowadzonych działaniach i nigdy nie prosi obywateli o przekazanie gotówki, nie prosi o karty do bankomatów, dane do bankowości internetowej, nie pyta o stan konta.

Przestępcy korzystają ze wszystkich dostępnych metod na to, aby poprzez oszustwo dorobić się kosztem innych. Ich sposób działania jest przeważ-



nie ten sam: wprowadzają ofiarę w poczucie zagrożenia, a następnie wykorzystując zaskoczenie i strach przed utratą majątku, dają nadzieję na bezpieczne rozwiązanie sytuacji – tłumaczy podinspektor Elwira Kozłowska, oficer prasowa bielańskiej komendy.

Warto podkreślić, że w przypadku 86-lątka wciąż nie udało się zatrzymać osoby, która odebrała pieniądze, a z co za tym idzie – nie odzyskano również gotówki. To smutny, a zarazem bardzo częsty scenariusz. Osoby, które przychodzą po pieniądze czy biżuterię do pokrzywdzonych, są do tych przestępstw brane z „łapanek” na ulicy albo z ogłoszeń o pracę. Dostają zwykle niewielkie kwoty za swój udział w przestępstwie, a wyłudzoną kwotę natychmiast przekazują komuś dalej lub wysyłają przekazem pieniężnym za granicę. To właśnie poza granicami Polski, głównie na terytorium Wielkiej Brytanii, przebywają osoby zarządzające procederem

wyłudzeń „na legendę”. Stamtąd dzwoni się do emerytów, utrudniając tym samym policji możliwość błyskawicznej reakcji.

Tych historii, które przedstawiane są seniorom jako powód do przekazania pieniędzy, jest wiele. 86-latek z Bielany uwierzył w historię o mafii współpracującej z pocztą, inni przekazują pieniądze na policyjną akcję wymierzoną w mafie działającą w banku albo pakując w foliowe torebki posiadane kosztowności, bo „policja” ostrzegła ich przed gangiem włamywaczy. Z informacji Centralnego Biura Śledczego Policji, w którym działa wyspecjalizowana grupa funkcjonariuszy rozpracowujących „wnuczkową mafie”, wynika, że najpopularniejsza i zbierająca największe żniwa jest metoda „na wypadek”.

Oszustwo „na wypadek” polega na tym, że do pokrzywdzonego dzwoni ktoś, kto zaczyna bardzo głośno, wręcz teatralnie szlochać, ale nie mówi. Senior zwykle sam sugeruje imię

osoby, która mogłaby do niego zadzwonić w takim stanie, np. imię wnuczka czy syna. Po takim potwierdzeniu tożsamości emeryt słyszy, że jego rzekomy krewny jest sprawcą wypadku samochodowego. Najczęściej ofiarą jest ciężarna kobieta, potrącona na przejściu dla pieszych – wyjaśnia funkcjonariusz biura śledczego. Co dalej? Telefon „wnuczka” przejmują ktoś podający się za policjanta i tłumaczy, że krewny trafi do aresztu, jeśli nie wpłaci się za niego kaucji, padają konkretne kwoty. Po pieniądzu wysyłani są fałszywi policjanci, prokuratorzy, pracownicy sądu. Nierzadko zostawiają pokwitowanie, będące rzekomym dowodem wpłaconego poręczenia. Po przekazaniu pieniędzy kontakt się urywa. – Kiedyś przestępcy dzwoniли w środku dnia, a dziś coraz częściej zdarzają się telefony w środku nocy, by wykorzystać roztargnienie i przerażenie ofiary – dodaje policjant z CBŚP.

W związku z niezwykle pomysłowością oszustów i mnogością legend warto zapamiętać to, co zawsze jest aktualne: policja nigdy nie informuje przez telefon o prowadzonych działaniach i nigdy nie prosi obywateli o przekazanie gotówki, nie prosi o karty do bankomatów, dane do bankowości internetowej, nie pyta o stan konta. Podinspektor Kozłowska apeluje, by w takiej sytuacji zakończyć rozmowę i skontaktować się z policją pod nr 112. W przypadku, gdy dzwoni ktoś podający się za krewnego w potrzebie, także należy się rozłączyć i zadzwonić do bliskich pod znany nam numer telefonu. Nie ma takich sytuacji związanych z gotówką, w których kilka minut na refleksję mogłoby zagrozić czyjemuś życiu, utracie biznesu itp. Jeśli Wasz rozmówca twierdzi, że nie możecie się rozłączyć i musicie coś zrobić natychmiast, to jest stuprocentowa pewność, że rozmawiacie z oszustem. ■



FOT. AGATA JEZNACH.

HANNA DOBROWOLSKA
Reporterka sądowa, autorka książek kryminalnych, w tym reportażu „Wnuczkowa mafia. Powiedz im co masz, a wszystko Ci zabiorą”.

RADA I ZARZĄD DZIELNICY BIELANY ZAPRASZAJĄ

WYPRZEDAŻ GARAŻOWA

EDYCJA 2024

rejestracja sprzedających: bielany@wyprzedazgarazowa.org

23 CZERWCA
NIEDZIELA

21 LIPCA
NIEDZIELA

1 WRZEŚNIA
NIEDZIELA

12:00-16:00



Warszawa
Bielany



waw4free



TEREN REKREACYJNY PRZY URZĘDZIE DZIELNICY BIELANY M.ST. WARSZAWY UL. S. ŻEROMSKIEGO 29

Blind Football – wyzwanie na miarę bohaterów!

Czy można strzelać gole, nie widząc piłki? Można! Udowadniają to zawodnicy uprawiający Blind Football. Na Bielanych powstaje właśnie pierwsza w Warszawie drużyna piłki nożnej dla osób niewidomych i niedowidzących.

ALEKSANDRA ZBOROWSKA

Idea jest taka sama jak w tradycyjnym footballu – chodzi o to, by piłka trafiła do bramki przeciwnika. Jest tylko... znacznie trudniej, bo piłkarze to osoby niewidome lub niedowidzące. Zasady Blind Footballu nakazują, by zawodnicy mieli na oczach specjalne opaski, są więc pogrążeni w całkowitych ciemnościach. Jak w tej sytuacji śledzić tor piłki? Sportowcy muszą w wyobraźni rozrysować boisko, umiejscowić pozostałych graczy, wyostreć zmysł orientacji i nadstawić... uszu. To dlatego, że piłkę lokalizują po dźwięku (w piłce jest specjalna grzechotka), dodatkowo zawodników naprowadzają na piłkę znajdującą się poza boiskiem nawigatorzy (podpowiadają, w którym kierunku zmierza piłka, wykrzykując komendy: „prawo”, „lewo” itp.). Gracze muszą sygnalizować pozostałym uczestnikom, że zbliżają się do piłki. Pada wówczas hasło „Voy” (w jęz. hiszpańskim oznacza ono „iść”).

To wszystko tłumaczy nietypowe zachowanie kibiców obserwujących mecze – na widowniach panuje bowiem absolutna cisza. To trudne dla kibiców, bo zmagania na murawie dostarczają emocji, ale konieczne jest by nie zakłócać przebiegu spotkania. Dla bezpieczeństwa piłkarze grają z wyciągniętymi rękami, a boisko (mniejsze niż tradycyjne) jest otoczone bandami.

Choć Blind Football wydaje się ekstremalnie trudny, to sport ten zdobywa coraz większą popularność. W Polsce jest pięć drużyn i odbywają się mecze ligowe. Polska ma też własną reprezentację, która gra w międzynarodowych rozgrywkach.

Teraz na Bielanych powstaje pierwsza w Warszawie drużyna dla osób niewidomych i niedowidzących. Sekcja powstaje dzięki zaangażowaniu m.in. Turbo Football Academy.

To uhonorowana prestiżowym certyfikatem PZPN – Złotą Gwiazdką – szkoła piłkarska dla dzieci (ma ok. 550 podopiecznych). Oprócz zajęć sportowych Turbo Football Academy angażuje się w akcje społeczne, a prowadzenie sekcji piłki nożnej dla osób niewidomych jest jedną z nich.

Rekrutacja, start!

Kto może zgłosić się do drużyny na Bielanych? – Absolutnie każdy! – zapewnia Grzegorz Jędrzejewski, założyciel i trener w TurboFA. – Nie jest ważne doświadczenie czy kondycja, nie ma też ograniczeń co do wieku czy płci. Najważniejsze są chęci, bo o resztę zadba trener – zachęca.

Zasady Blind Footballu nakazują, by zawodnicy mieli na oczach specjalne opaski, są więc pogrążeni w całkowitych ciemnościach.

Jak w tej sytuacji śledzić tor piłki?

Krzysztof Koc, trener i nauczyciel WF-u w Ośrodku Szkolno-Wychowawczym dla Dzieci Niewidomych w Laskach, dodaje, że nabór jest prowadzony dwutorowo – z myślą o utworzeniu zespołu profesjonalnego (na boisku gra pięciu zawodników plus widzący bramkarz), a więc z systematycznymi treningami, oraz drużyny, w której piłkarskiej pasji mogą oddawać się wszyscy chętni.

– Na pewno trudniej jest osobom, które nie widzą od urodzenia, bo muszą nauczyć się ruchów poprzez tzw. czucie głębokie. Ale i one po treningach świetnie sobie radzą, udowadniając, że wszystko jest możliwe – wyjaśnia Krzysztof Koc. Natomiast zdaniem Grzegorza Jędrzejewskiego z TurboFA najtrudniej zdobyć się na odwagę – pokonać lęk i przyjść na pierwsze zajęcia.

Rehabilitują siebie, inspirują innych

Na pewno warto spróbować swych sił na murawie, choćby dlatego, że to znakomity sposób na rehabilitację. Blind Football uczy osoby niewidzące i niedowidzące orientacji przestrzennej, wyostreza zmysły, uczy lokalizacji źródeł dźwięku. Aktywizuje ruchowo, poprawia zdolności motoryczne, pozwala też wyrobić nawyki, które mogą się przydać w życiu codziennym – np. tego, jak przy upadku minimalizować ryzyko

kontuzji. To jednak nie wszystko. Zajęcia pomagają kształtować sportowy charakter – uczą systematyczności, dyscypliny i przekonania, że warto walczyć do końca, nie poddawać się.

– Nasze treningi pozwalają spotkać się osobom w podobnej sytuacji i wspierać się wzajemnie. Ale też dają satysfakcję i pewność siebie, pokazują, że można sobie radzić z nawet największymi przeciwnościami. To również wyjątkowa szansa na zostanie reprezentantem Polski w piłce nożnej – mówi Grzegorz Jędrzejewski. – No i kto nie kocha piłki nożnej?! To przecież najpopularniejszy sport na świecie, dlatego warto spróbować zmierzyć się na boisku – dodaje ze śmiechem.

Sportowcy muszą w wyobraźni rozrysować boisko, umiejscowić pozostałych graczy, wyostreć zmysł orientacji i nadstawić... uszu.

Zawodnicy Blind Football są dla wielu osób ogromną inspiracją. Udowadniają, że mimo przeciwności losu można realizować marzenia, być aktywnym, a nie pogrążyć się w bierność. Oni chcą od życia czegoś więcej. Są uśmiechnięci, realizują swoją pasję. My jesteśmy sprawni, a ciągle coś nam przeszkadza, żeby żyć pełnią życia, a przecież skoro niewidomi grają w piłkę, to znaczy, że wszystko można – podkreśla Krzysztof Koc.

Wszyscy zainteresowani zmierzeniem się z futbolowym wyzwaniem mogą się zgłosić do Turbo Football Academy – można to zrobić, np. wysyłając mail na adres zapisy@turbofa.pl. Organizatorzy zapewniają m.in. transport na treningi i z treningów, stroje i oczywiście opiekę profesjonalnych trenerów.

– Staramy się być dzielnicą otwartą na nowe sportowe inicjatywy i pragnę zapewnić o pełnej współpracy oraz pomocy z naszej strony w rozwoju sekcji – zapowiedział burmistrz Pietruczuk. ■



» Pokazowy trening Blind Football na Syrence w parku Olszyna FOT. SYLWESTER KORZENIEWSKI



Pierwszy mecz Blind Football został rozegrany w 1986 r. Hiszpanii. W 2004 roku uznano Blind Football za jeden ze sportów paraolimpijskich. Natomiast 13 lat później odbył się pierwszy mecz niewidomych kobiet. Teraz Blind Football zawitał na Bielany. W maju w parku Olszyna odbył się pierwszy, integracyjny trening. Wzięli w nim udział zawodnicy niewidomi oraz pełnosprawni, którzy mieli na oczach opaski. Zajęcia piłki nożnej dla niewidomych będą rozwijane na Bielanych dzięki wsparciu Turbo Football Academy, wsparciu władz samorządowych, które udostępnią zawodnikom m.in. obiekty sportowe, oraz wsparcie trenerów z ośrodka dla osób niewidomych i -widzących w Laskach.

KULTURALNIS W PARKU HERBERTA | 20 24

26.05 (niedziela)

18:00 Inauguracja cyklu
"Karawitan dan Tari: muzyka
i taniec Jawy"

2.06 (niedziela)

16:00 Koncert rodzinny
- Zespół „KUKU”

18:00 Koncert country
- Michał Lonstar

9.06 (niedziela)

16:00 Koncert rodzinny
- PROJEKT MUZYKA

18:00 Koncert zespołu Calima

16.06 (niedziela)

16:00 Interaktywny spektakl
dla dzieci "Bukiet talentów"
Teatr Kultureska

18:00 „Nritya-Sandhya” wieczór
w indyjskim klimacie

23.06 (niedziela)

16:00 Spektakl dla dzieci
„Puk! Puk” Teatr Chrzyszcz
w Trzcinie

18:00 Koncert zespołu Moribaya

30.06 (niedziela)

16:00 Spektakl dla dzieci
“Atak clownów. Epizod III” w
wykonaniu Teatru na Walizkach

18:00 Koncert zespołu
Słodki Całus od Buby

7.07 (niedziela)

16:00 Spektakl dla dzieci
“Czyja to walizka” Teatr Form
Wielu

14.07 (niedziela)

16:00 Koncert rodzinny
- zespół Mamy Śpiewamy

WSTĘP WOLNY

MIEJSCE: PARK IM. ZBIGNIEWA HERBERTA



Biblioteka Publiczna
im. Stanisława Staszica
w Dzielnicy Bielany m.st. Warszawy

RODZINNY PIKNIK BIBLIOTECZNY

W ŚWIECIE MAGII I CZARÓW

W PROGRAMIE:

11:00-15:00

malowanie buziek, kiermasz ksiąg magicznych,
konkursy, warsztaty plastyczno-edukacyjne,
zajęcia i zabawy sportowe dla rodzin

12:00-12:40

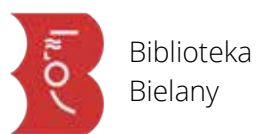
pokaz iluzji z muzyką na żywo z Emdzi Czaruje

15 czerwca
11:00-15:00

📍 Park Zbigniewa Herberta



dzielnica
Bielany



bielańska
FOTOTEKA

Trzeba zawalczyć o polskie sprawy w Unii

ROZMAWIAŁ
BARTŁOMIEJ FRYMUS

Pani Posel, dlaczego Pani nas zostawia i chce wyjechać do Brukseli?

Kmilla Gasiuk-Pihowicz: Bo trzeba zawalczyć o polskie sprawy w Unii. Potrzeba do tego ludzi zdecydowanych i kompetentnych. Jestem prawniczką, adwokatką i polityczką z dużym doświadczeniem i osiągnięciami. Wiem jak walczyć z populistami, którzy dzisiaj stanowią drugie po Putinie największe zagrożenie dla Unii. Jestem pewna, że przysłużę się Polsce w Brukseli i Strasburgu równie dobrze jak w Sejmie w Warszawie. Wiem, że trochę jeszcze pokutuje w Polsce przekonanie, że kobieta nie powinna się za bardzo chwalić, jednak staram się z tym walczyć.

■

Najważniejsze wyzwanie, przed którym stoi dziś Unia Europejska, to zapewnienie bezpieczeństwa jej obywatelkom i obywatelom.

Przed wszystkim chodzi o bezpieczeństwo granic, ale nie można zapominać też o bezpieczeństwie klimatycznym, żywnościowym, czy energetycznym.

To chyba najczęstsze pytanie, które jest mi zadawane w trakcie tej kampanii wyborczej. Trochę chyba wynika ono z fałszywego przekonania, że Parlament Europejski nie jest miejscem, gdzie podejmowane są istotne dla Polski decyzje. Nic bardziej błędnego. Decyzje tam zapadające mają równie ważny wpływ na codzienne życie Polek i Polaków, jak te podejmowane w polskim Sejmie. W tym sensie nikogo nie zostawiam, chcę robić to samo co dotychczas, tylko w innym miejscu.

Jakie są dzisiaj najważniejsze problemy, z którymi zmagają się Europejczycy?

Najważniejsze wyzwanie, przed którym stoi dziś Unia Europejska, to zapewnienie bezpieczeństwa jej

obywatelkom i obywatelom. Przede wszystkim chodzi o bezpieczeństwo granic, ale nie można zapominać też o bezpieczeństwie klimatycznym, żywnościowym, czy energetycznym. Świat, w którym żyjemy staje się coraz bardziej niebezpieczny i nie wolno nam tego ignorować.

Największym zagrożeniem, przed którym stoimy jest imperialna i autokratyczna Rosja, co akurat w Polsce rozumiemy bardzo dobrze patrząc na Ukrainę stawiającą od dwóch lat opór Rosyjskiej agresji. Dzisiaj to Ukrainki i Ukraińcy oddają daninę krwi za bezpieczeństwo Europy. Wspieranie ich na wszystkie sposoby jest nie tylko naszym obowiązkiem moralnym, ale najlepszym co możemy dzisiaj zrobić dla bezpieczeństwa Polek i Polaków. Na szczęście Europa zrozumiała to, o czym Polska próbowała ostrzegać od lat, a konieczność wymiernego poparcia i finansowe i w uzbrojeniu Ukrainy jest dla wszystkich oczywistością. W kwestii bezpieczeństwa granic Unia musi wykazać się sprawnością w nadrabianiu straconego czasu, aby zwiększyć możliwości samodzielnej obrony własnego terytorium.

Drugim zasadniczym zagrożeniem dla Unii Europejskiej jest populizm, który kwitnie i na Świecie i w UE. Populiści stanowią realne zagrożenie dla trwałości projektu europejskiego. To w dużej części ugrupowania prorosyjskie, które nawet nie ukrywają tego, że ich celem jest rozbięcie Unii. Bez stworzenia atrakcyjnej alternatywy dla populizmu, ale także bez stawianiu mu zapor w poszczególnych państwach Unii, jej istnienie może być zagrożone. Skuteczne zapory oznaczają z jednej strony rozwiązania chroniące wartości podstawowe UE w państwach członkowskich - wartości takie jak prawa obywatelskie, niezależność wymiaru sprawiedliwości, wolność mediów. Z drugiej strony natomiast dialog i partycypację obywatelską przy wprowadzaniu zmian w Unii. Jak brak takiego dialogu się kończy widzimy na przykładzie Zielonego Ładu. Rozwiązanie, które jest potrzebne, ponieważ zagraża nam katastrofa klimatyczna. Jednak zostało ono źle przygotowane i źle zakomunikowane, więc wywołało słuszne protesty. Na szczęście rząd Donalda Tuska doprowadził do zmian Zielonego Ładu robiąc to właśnie w dialogu z rolnikami.

■

Trochę chyba wynika ono z fałszywego przekonania,

że Parlament Europejski nie jest miejscem, gdzie podejmowane są istotne dla Polski decyzje. Nic bardziej błędnego. Decyzje tam zapadające mają równie ważny wpływ na codzienne życie Polek i Polaków, jak te podejmowane w polskim Sejmie.

W sprawie obu tych zagrożeń Polska ma dużo do powiedzenia, a Europa chce nas wreszcie słuchać. Wreszcie ponieważ przez ostatnie 8 lat PiS skazał nas na izolację. Chce słuchać, bo widzi nasze unikalne kompetencje. Zamy Rosję i rozumiemy zagrożenia płynące z jej strony, pokazaliśmy też jak pokonać populizm. Dzisiaj możemy być krajem, który będzie miał kluczowy wpływ na to w jakim kierunku zmierza Unia. Żeby móc wykorzystać tę szansę, musimy mieć w Brukseli i Strasburgu ludzi, którzy będą potrafili to zrobić. Z korzyścią dla Polek i Polaków, dla naszego i całej Europy bezpieczeństwa.

■

Drugim zasadniczym zagrożeniem dla Unii Europejskiej jest populizm, który kwitnie i na Świecie i w UE. Populiści stanowią realne zagrożenie dla trwałości projektu europejskiego. To w dużej części ugrupowania prorosyjskie, które nawet nie ukrywają tego, że ich celem jest rozbięcie Unii.

Czym chce się Pani zajmować w Parlamencie Europejskim?

Po pierwsze, chcę zajmować się tym, czy zajmowałam



KAMILA GASIUŁ-PIHOWICZ. FOT. ARCH. PRYW.

się i z czego jestem znana w Polsce - praworządnością i prawami obywatelskimi. Jak mówiłam - walka z populizmem europejskim jest w Europie priorytetem, ponieważ jest on niebezpieczny dla samego istnienia projektu europejskiego. Wspólną cechą populistów jest pogarda dla praworządności i wprowadzanie rządów autorytarnych, lekceważenie praw obywatelskich. Doświadczenia 8 lat walki z PiS nauczyły mnie jak skutecznie z populistami walczyć.

Po drugie, prawa kobiet. To także kwestia, którą zajmuję się od początku mojej politycznej kariery. Gdy dzisiaj mówimy, że największym wyzwaniem stojącym przed Unią jest zapewnienie bezpieczeństwa jej obywatelkom i obywatelom, myślimy także o walce z przemocą wobec kobiet, walce o równouprawnienie, czasami elementarny szacunek. Unia aktywnie walczy z przemocą w rodzinie i przeciwdziała dyskryminacji kobiet w pracy i w życiu codziennym. To bardzo ważny element działań Unii. Właśnie została przyjęta

Dyrektywa o zwalczaniu przemocy wobec kobiet i przemocy - pierwsze w hi-

storii UE przepisy o zwalczaniu takiej przemocy. Dwa lata temu Parlament Europejski przyjął z kolei Dyrektywę w sprawie kobiet w zarządach. Cały czas jednak jest w kwestii praw kobiet dużo do zrobienia, chociażby pilnowanie tego w jaki sposób Dyrektywy te będą wdrażane w państwach członkowskich.

■

W kwestii bezpieczeństwa granic Unia musi wykazać się sprawnością w nadrabianiu straconego czasu, aby zwiększyć możliwości samodzielnej obrony własnego terytorium.

Dużo mówi się, że w wyborach do Parlamentu Eu-

ropejskiego będzie niska frekwencja, jak Pani zachęciłaby Polki i Polaków do pójścia na wybory?

Wybory do Parlamentu Europejskiego zdecydują, czy Unia Europejska będzie w stanie zapewnić swoim obywatelom i obywatelkom bezpieczeństwo. Przesądzą, czy prorosyjscy populiści będą mogli narzucać Unii swoje cele. Wybory określą też, jaki wpływ Polska będzie miała na decyzje podejmowane przez Unię. To wszystko zależy od tego, kogo w nich wybieremy.

Jeżeli jednak dla kogoś to nie są wystarczające argumenty, to dodam rzecz, do której trudno mi podchodzić bez emocji. Cała Polska widzi dziś sposób uprawiania polityki przez rządzących Polską przed 15 października, którego trudno nie nazwać mafijnym. Sposób, w którym pomoc dzieciom-ofiarom przestępstw jest mniej ważna niż nielegalne zasilenie własnego funduszu wyborczego. Dla takich ludzi nie mam miejsca ani w polskiej, ani w europejskiej polityce. Trzeba pójść na te wybory także po to, żeby to pokazać. ■

Michał Szczerba: Polityka senioralna to także sprawa Unii Europejskiej

- Chciałbym, żeby kolejny Europejski Parlament Seniorów, po dwóch dekadach przerwy, odbył się w Polsce. Mamy doświadczenie w organizacji Obywatelskiego Parlamentu Seniorów i funkcjonowaniu rad seniorów. Polska prezydencja w Radzie UE może pomóc w promocji edukacji i aktywności osób starszych – mówi w rozmowie z „Naszymi Bielami” Michał Szczerba, kandydat do Parlamentu Europejskiego.

Jakie są obecnie najważniejsze wyzwania polityki senioralnej?

Michał Szczerba: Polityka senioralna jest budowana od 2012 r., ale kluczowa była ustawa o osobach starszych. Brałem udział w jej przygotowaniu – została uchwalona przez Sejm 11 września 2015 r. jako legislacyjna inicjatywa komisji polityki senioralnej. Działania na rzecz osób starszych powinny być skoncentrowane na zadaniach i inicjatywach kształtujących warunki aktywnego i godnego starzenia się w dobrym zdrowiu oraz możliwości prowadzenia przez seniorów samodzielnego, niezależnego i satysfakcjonującego życia.

To także czas zadłużania się polskich seniorów – mamy zatrważające dane w Krajowym Rejestrze Długów: 6 mld zadłużonych osób starszych na koniec 2023 r. Aktualnie szczególnie istotne jest podejmowanie działań mających na celu zwiększenie dostępu do usług zdrowotnych, rehabilitacyjnych i opiekuńczo-pielęgniarskich, dostosowanych do potrzeb osób starszych, w tym teleopieki i telemedycyny. Ważne jest też wsparcie niesamodzielnym osobom starszym i ich opiekunów w codziennym funkcjonowaniu – z wykorzystaniem nowych technologii. Konieczne jest likwidowanie barier funkcjonalnych oraz wzbogacenie oferty spędzania czasu wolnego wśród osób starszych.

Jakie wnioski z pandemii wyciągnęli decydenci dla polityki senioralnej?

Pandemia COVID-19 pokazała, że konieczne jest rozwijanie kompetencji cyfrowych seniorów, którzy w obliczu przymusowej izolacji coraz więcej spraw życia codziennego byli zmuszeni załatwiać cyfrowo. Z kolei rodzącemu się wśród nich poczuciu izolacji i samotności należy przeciwdziałać, realizując projekty mające na celu aktywizację i integrację środowiska senioralnego. Kluczową rolę mogą odegrać tu działania związane z deinstytucjonalizacją usług, która umożliwi dalszą realizację procesu przejścia od opieki instytucjonalnej do opieki świadczonej w środowiskach lokalnych, z przewagą działań dostępnych w miejscu zamieszkania lub realizowanych w formach dziennych. Co więcej, co szczególnie istotne, wszelkie nowe działania podejmowane na poziomie centralnym i regionalnym powinny być projektowane z udziałem osób starszych oraz na podstawie kompleksowej diagnozy potrzeb i zasobów tej grupy.

Działania na rzecz osób starszych powinny być skoncentrowane na zadaniach i inicjatywach kształtujących

Ostatnie dwa lata upłynęły pod znakiem drożyzny i utrudnień w dostępie do usług medycznych, co częściowo było skutkiem pandemii. To także czas zadłużania się polskich seniorów – mamy zatrważające dane w Krajowym Rejestrze Długów: 6 mld zadłużonych osób starszych na koniec 2023 r.

Ważne są: wzmocnienie polityki senioralnej i reprezentacji osób starszych, zachęta do dłuższej aktywności zawodowej osób starszych i wyższe dochody emerytów, pomoc osobom o ograniczonej samodzielności, wsparcie chorujących na choroby otępienne i ich opiekunów.

Jak ocenia pan sytuację ekonomiczną i dostęp do usług seniorów?

Ostatnie dwa lata upłynęły pod znakiem drożyzny i utrudnień w dostępie do usług medycznych, co częściowo było skutkiem pandemii.



MICHAŁ SZCZERBA. FOT. ARCH. PRYW.

warunki aktywnego i godnego starzenia się w dobrym zdrowiu oraz możliwości prowadzenia przez seniorów samodzielnego, niezależnego i satysfakcjonującego życia.

Jakie działania podejmuje Unia Europejska, jeśli chodzi o politykę senioralną?

Pierwszy i dotychczas jedyny Europejski Parlament Seniorów został zwołany przez Parlament Europejski w dniach 24-25 listopada 1993 r. w Luksemburgu. Parlament Europejski poprosił każdego ze swoich członków o wyznaczenie jednego uczestnika tego zgromadzenia. Podczas spotkania ustalono, że w każ-

dym państwie członkowskim powinien powstać parlament seniorów, który mógłby wpływać na politykę danego państwa wobec osób starszych. Chciałbym, żeby kolejny, po dwóch dekadach przerwy, odbył się w Polsce. Mamy doświadczenie w organizacji Obywatelskiego Parlamentu Seniorów i funkcjonowaniu rad seniorów. Polska prezydencja w Radzie UE może pomóc w promocji edukacji i aktywności osób starszych. Będzie temu także sprzyjał jubileusz 50-lecia UTW i IV Kongres UTW w Teatrze Wielkim, który odbędzie się w 2025 r. Są też inne inicjatywy podejmowane na forum globalnym przez ONZ. Europejska Karta Osób Starszych to jedna z nich. Będzie zbiorem praw i obowiązków wobec starszych obywateli i obywateli UE. ■

ROZMAWIAŁ
BARTŁOMIEJ FRYMUS

OTWARTE ZAJĘCIA REKREACYJNO-SPORTOWE

DLA MIESZKAŃCÓW DZIELNICY BIELANY

BADMINTON	środy godz. 18:45, piątki godz. 20:00 (Sala Gimnastyczna nr 1)	
RUGBY	poniedziałki godz. 19:00, czwartki godz. 19:00 (Stadion Rugby)	
JUDO	wtorki godz. 18:45, piątki godz. 18:45 (Pawilon Sportów Walki)	
TAEKWONDO OLIMPIJSKIE	wtorki godz. 19:30, czwartki godz. 19:30 (Pawilon 43)	
ZAPASY	wtorki godz. 18:30, czwartki godz. 18:30 (Pawilon 43)	

Obiekty Sportowe AWF Warszawa
ul. Marymoncka 34

sport@azsawf.com

Kobosko: Potrzebujemy w Europie odpowiedzialnych polityków na każde – także najtrudniejsze czasy

ROZMAWIAŁ
MICHAŁ SUTYNIEN

Postawię tezę, że słowo „bezpieczeństwo” jest w ostatnich miesiącach jednym z najczęściej pojawiających się w przestrzeni medialnej. Pan również zawarł je w swoim hasle wyborczym. To rzeczywiście słowo klucz, które będziemy odmieniać na wszystkie możliwe przypadki i formy?

Michał Kobosko: Wiele wierzyło, że po okrucieństwach II Wojny światowej i po powstaniu ONZ prowadzenie w Europie polityki opartej na wypowiedaniu i toczeniu wojen odejdzie w zapomnienie. Stosunki międzynarodowe miały być oparte o przymierza krajów wolnych i niepodległych. Jednocześnie wiele pokoleń w Polsce i Europie prowadziło życie w oparciu na stabilizacji, której miało już nigdy nie zabraknąć.

Ale putinowska inwazja na Ukrainę ponownie otworzyła puszkę Pandory. Znow zaczęto mówić językiem podboju, podległości, stref wpływów. Językiem otwartej agresji.

Czyli potrzebujemy pospolitego ruszenia? Czas podnieść się z kanapy i trąbić „wsiadanego”? Może nam nie potrzeba w tej sytuacji polityków, tylko generalów?

Potrzeba rozsądku i chłodnego podejścia z różnych perspektyw. Odgrywając rolę przewodniczącego Sejmowej Komisji do spraw Unii Europejskiej oraz przewodniczącego Delegacji Sejmu i Senatu RP do Zgromadzenia Parlamentarnego OBWE, rozmawiam z dyplomatami i politykami z różnych regionów Europy i świata.

Staram się im przedstawiać dwa spojrzenia, które są równie ważne. Pierwsze dotyczy doktryny obronnej. Ona nabrała w ostatnich latach dużego znaczenia. Drugie, równie ważne, dotyczy zapewnienia bezpieczeństwa ludności cywilnej.

Nawet jeżeli jesteśmy zmuszani do działań obronnych, to podejmujemy je dla ochrony naszych obywateli. To oni są najważniejsi, o ich losie musimy pamiętać w pierwszej kolejności.

Potrzebujemy w Europie odpowiedzialnych polityków na każde – także najtrudniejsze czasy, którzy uważnie wsłuchują się w głos wojskowych, nieustannie myśląc o losie ludności cywilnej.

Czy to oznacza, że my – obywatelki i obywatele Polski i Europy – powinniśmy zacząć panikować? Grozi nam



KOBOSKO. FOT. ARCH. PRYW.

Bądźmy sobą w Europie. Wreszcie. Czas najwyższy, bo nie jesteśmy już juniorem, nowym krajem członkowskim. Nie jesteśmy krajem, który ma jakiegokolwiek powody do kompleksów – mówi w rozmowie z „Naszymi Bielanami” poseł Michał Kobosko, kandydat do Parlamentu Europejskiego z listy Trzeciej Drogi, I wiceprzewodniczący partii Polska 2050.

niebezpieczeństwo, które jest nieuchronne?

To ważne pytanie w kontekście wyborów, które odbędą się 9 czerwca. Nie musimy się niczego obawiać, jeżeli Europa wybierze właściwą reprezentację i odpowiedzialne myślenie. Budowanie polityki opartej na strachu jest banalnie proste, wręcz prymitywne – i często wykorzystywane przez populistów. Wychodziliśmy jako ludzkość z różnych zakrętów.

|| Po 20 latach członkostwa w UE musimy być aktywnym, świadomym współtwórcą, współreżyserem tego, w jakim kierunku idą sprawy w Europie.

Nie potrzebujemy polityczek i polityków ubierających się w koszulki wzbudzające nastroje rewolucyjne. Ani tych, którzy nawołują do utopijnych haseł o zamknięciu oczu i wiary w słowa Putina, że nie jest on

zainteresowany dalszą agresją na Zachód – to opinie często wygłaszane przez polityków powiązanych mentalnie i finansowo z Kremlem.

Ale też nie można polegać na opinii tych, którzy bezkrytycznie wierzą w ochronę zapewnianą nam przez NATO i UE. Bądźmy sobą w Europie. Wreszcie. Czas najwyższy, bo nie jesteśmy już juniorem, nowym krajem członkowskim. Nie jesteśmy krajem, który ma jakiegokolwiek powody do kompleksów.

Po 20 latach członkostwa w UE musimy być aktywnym, świadomym współtwórcą, współreżyserem tego, w jakim kierunku idą sprawy w Europie.

Mówiąc o gotowości do konfliktu zbrojnego, mówi Pan jednocześnie o potrzebach ludności cywilnej. Czy może Pan rozwinąć myśl? To nie jest sprzeczność?

Zdecydowanie nie jest. Posłużę się przykładem dwóch osób, które znam i wysoko cenię. Wiem, że są w stanie usiąść przy jednym stole i w chwili zagrożenia skutecznie zadbać o nasze bezpieczeństwo na różnych poziomach, wykorzystując swoje doświadczenie i wysokie kwalifikacje.

Mówię o generale i senatorze Mirosławie Różańskim, wybitnym wojskowym, oraz Adrianie Porowskiej, osobie zajmującej

się pomaganiem ludziom w różnych życiowych kryzysach.

Ich rozmowa dotyczyłaby tego samego czasu, ale na jak różne aspekty położyliby nacisk. Myślę, że od generała usłyszełibyśmy o współczesnym polu bitwy i strategiach siłowych odstraszenia.

Adriana położyłaby nacisk na zabezpieczenie podstawowych potrzeb w przypadku zagrożenia: wody, jedzenia, komunikacji, mobilności, schronienia. Mogłbym tak wymieniać dalej.

Kompetentni i odpowiedzialni ludzie są w stanie wypracować model przewidujący wszystkie scenariusze i zapewniający bezpieczeństwo. Z reprezentacją w Parlamencie Europejskim jest dokładnie tak samo. Powinny tam trafić osoby dostrzegające cały obraz, a nie awanturnicy lub panikarze ślepo biegnący w stronę przepaści.

Czyli „bezpieczeństwo” nie oznacza tylko tego militarnego? Ma swoje inne, równie ważne filary?

Oczywiście, dziś to bardzo rozbudowana sfera. Musimy zadbać o bezpieczeństwo. Podejmujemy kroki, aby nie nadeszło zagrożenie, ale jednocześnie powinniśmy rozwijać się zarówno jako wspólnota, i jako jednostki.

Właśnie dlatego w programie wyborczym mówimy m.in. o funduszach europejskich na

wyciągnięcie ręki. Wszyscy słyszymy o odblokowaniu pieniędzy z Krajowego Planu Odbudowy, ale jest bardzo mało czasu na wykorzystanie tych środków.

Należy maksymalnie uprościć możliwość ich pozyskania, również w porozumieniu z instytucjami UE. To środki, które – jeżeli zostaną dobrze wykorzystane – zapewnią nam wszystkim bezpieczeństwo finansowe. Należy zdawać sobie sprawę, że to średnio 15000 zł na każdego z nas.

Musimy też zdecydowanie zadbać o klimat. Polska 2050 Szymona Hołowni od początku niesie na sztandarach postulaty dotyczące dekarbonizacji, przyjaznych środowisku technologii czy edukacji ekologicznej.

My reagujemy na rzeczywistość. Zaplanowane przez UE w 2019 roku zmiany w rolnictwie nie mogły przewidywać pandemii i wojny w Ukrainie. Dlatego jednym z temów, mówiąc o zmianach, dodajemy – bezpieczna i sprawiedliwa transformacja.

Zmiany w tzw. Zielonym Ładzie wymagają gruntownych poprawek dostosowujących i uwzględniających możliwości rolników.

Ma Pan poczucie, że w przypadku otrzymania mandatu do Parlamentu Europejskiego otrzyma Pan sprawczość, która realnie

wpłynie na życie nas wszystkich?

Zerkam na mojego małego syna i myślę o jego przyszłości. Oczami wyobraźni widzę, jak dorasta i idzie na studia. Jak każdy rodzic wyobrażam sobie, że zrobi coś dla innych, coś, co zostanie zapamiętane. Ożeni się, a ja będę mógł cieszyć się z wnucząt (śmiech). A może wybierze inną drogę?

Oczywiście jest, że w przypadku konieczności zagrożenia ojczyzny zarówno ja, jak i mój syn staniami w jej obronie. Polacy robili to wielokrotnie. Mamy w genach potrzebę wolności. Politycy dostają od wyborców unikalną możliwość zapewnienia bezpieczeństwa marzeń. Jest ona często przywoływana w dniu zwycięstwa wyborczego i definiowana jako odpowiedzialność.

Wybieramy więc polityków, którzy właściwie i z należytym szacunkiem rozumieją zarówno bezpieczeństwo, jak i odpowiedzialność wobec społeczeństwa. Nie tych, którzy zakrywają oczy, by nie dostrzegać realnych problemów i zagrożeń, ale tych, którzy aktywnie szukają rozwiązań.

Przypomni Pan hasło wyborcze?

„Twój głos za bezpieczną Polską w Europie”. Bardzo proszę o państwa głos 9 czerwca! ■

Biedroń: To państwo zdecydujecie, w którą stronę skręci unijny statek i my na jego pokładzie

ROZMAWIAŁ
BARTŁOMIEJ FRYMUS

Startuje Pan ponownie w wyborach do Parlamentu Europejskiego. Co Pan robił w poprzedniej kadencji? Czy praca europarlamentarzysty jest intensywna?

Robert Biedroń: W moim wypadku – bardzo! Jako jedyny Polak w europarlamencie byłem przewodniczącym komisji parlamentarnej. Była to Komisja Praw Kobiet i Równouprawnienia i muszę powiedzieć, że działaliśmy na bardzo wysokich obrotach.

”

My jako Lewica, zarówno ta krajowa, której współprzewodniczę, jak i ta europejska, której jesteśmy częścią, stoimy zawsze i bez żadnego „ale” po stronie praw kobiet.

Ludzie w Polsce skupiają się raczej na obradach naszego Sejmu, a to jak działa Parlament europejski, pozostaje dla sporej części społeczeństwa dość enigmatyczne, dlatego będę dopytywał. Co właściwie robiła komisja, którą Pan kierował?

Miarą tego, czy komisja jest aktywna, jest to, ile trafia do niej dyrektyw. Udało mi się doprowadzić do tego, że nasza komisja miała na tapecie sporo tych dokumentów, których treść negocjowałem następnie z Radą Unii Europejskiej, w której zasiadają ministrowie z poszczególnych krajów. Dyrektywy są ważne, bo kiedy zostają zatwierdzone przez Komisję Europejską, to każdy kraj członkowski UE musi dostosować do nich swoje lokalne prawo.

Czy polskie kobiety zyskają coś konkretnego dzięki dyrektywom, które przeprowadził Pan przez swoją komisję?

Zdecydowanie tak. Na przykład dzięki dyrektywie „Kobiety w zarządach” do połowy 2026 roku co najmniej 33 proc. wszystkich stanowisk dyrektorskich ma być zajmowane przez osoby płci niedostatecznie reprezentowanej. To oznacza, że w zarządach polskich spółek, które zwykle składają się z samych lub prawie samych mężczyzn, panowie będą musieli ustąpić część miejsc kobietom.



ROBERT BIEDROŃ. FOT. ARCH. PRYW.

Kiedy prawo ma sens i działa, to ludzie się do niego dostosowują, bo ta zmiana na rzecz równego, sprawiedliwego traktowania działa przecież na korzyść wszystkich, nie tylko kobiet – mówi w rozmowie z Naszymi Bielami europoseł Robert Biedroń, kandydat do Parlamentu Europejskiego z listy Nowej Lewicy, jeden z liderów ugrupowania.

Wynegocjowaliśmy też inną dyrektywę, która ma likwidować nierówności ekonomiczne – w sprawie przejrzystości płac i równości wynagrodzeń. Kraje UE mają czas na wdrożenie jej do połowy 2026 roku. I na prawdę zmieni to rzeczywistość kobiet w pracy, bo to one do tej pory padały ofiarami tak zwanej luki płacowej.

Czyli zarabiałby mniej niż ich koledzy wykonujący dokładnie tę samą pracę.

Tak, a od 2026 r. pracodawcy będą zobowiązani do podawania pracownikom informacji ułatwiających im porównywanie poziomu wynagrodzeń i sprawdzenie, czy nie dochodzi do nierówności związanych z płcią osoby pracującej.

Zakazana zostanie też tajemnica wynagrodzenia! Pracodawca nie będzie już mógł wymagać, żeby pracownik ukrywał wysokość swojej pensji ani ograniczać dostępu do wiedzy, ile komu płaci. Firmy będą musiały przygotowywać również sprawozdania z wynagrodzeń.

Jeżeli wykażą one 5-procentową lukę płacową między kobietami a mężczyznami, to pracodawca będzie musiał przeprowadzić ocenę zarobków we współpracy z przedstawicielami pracowników.

I co się stanie, jeśli okaże się, że kobiety zarabiają mniej bez uzasadnienia?

Wobec przedsiębiorców, którzy naruszają przepisy, państwa

członkowskie będą musiały wprowadzić skuteczne, proporcjonalne i odstraszające sankcje, np. kary finansowe. Ale nie mam wątpliwości, że rzadko będzie dochodziło do takiej konieczności. Kiedy prawo ma sens i działa, to ludzie się do niego dostosowują, bo ta zmiana na rzecz równego, sprawiedliwego traktowania działa przecież na korzyść wszystkich, nie tylko kobiet.

”

Te wybory zadecydują o przyszłym kształcie Europy, a mają miejsce w newralgicznym momencie.

A w kwestii równości, wynegocjowałem także jako przewodniczący Komisji dyrektywę w sprawie organów do spraw równości, która mówi, że we wszystkich państwach członkowskich muszą powstać krajowe organy ds. równości, które będą się zajmować przypadkami dyskryminacji ze względu na płeć oraz pochodzenie rasowe i etniczne. W tej chwili w jednych krajach ochrona obywateli przed dyskryminacją działa całkiem sprawnie, ale w innych jest z tym gorzej. Musimy mieć wspólny standard.

A czy prawo unijne może realnie wpłynąć na ochronę kobiet przed tą najwykleszą przemocą? Z obliczeń organizacji pozarządowych wynika, że w Polsce co roku nawet 500 kobiet umiera we własnych domach z rąk partnerów, a wiele tysięcy jest bitych.

To ważny wątek. Jak część naszych czytelników pewnie wie, Polska ratyfikowała tzw. Konwencję stambulską dotyczącą ochrony przed przemocą domową. Dzięki tej międzynarodowej konwencji od kilku lat standardy ochrony ofiar przemocy domowej poprawiają się, ale problem wciąż nie jest rozwiązany. Tymczasem politycy prawicy, kiedy byli w Polsce u władzy, bardzo starali się doprowadzić do wycofania się Polski z ratyfikacji. To niesłychane. Przeszkadzał im fragment dokumentu, który mówił o tym, że nic nie może usprawiedliwiać stosowania przemocy – nawet religia czy tradycja. Na szczęście plany prawicy się nie powiodły, ale warto o tej historii pamiętać w kontekście nadchodzących wyborów do europarlamentu, bo wybierają się tam także ci, którzy próbowali obniżyć standardy ochrony zdrowia i bezpieczeństwa kobiet. My jako Lewica, zarówno ta krajowa, której współprzewodniczę, jak i ta europejska, której jesteśmy częścią, stoimy zawsze i bez żadnego „ale” po stronie praw kobiet.

Wracając do mojej pracy, w poprzedniej kadencji udało mi się wynegocjować zapisy dyrektywy o zwalczaniu przemocy wobec kobiet i przemocy domowej, w tym także sprawy jak kryminalizację niektórych form przemocy, które głównie dotyczą kobiety i które nie są w wystarczającym stopniu zwalczane na szczeblu krajowym, a wchodzi w zakres kompetencji UE jak np. cyber-zbrodnie.

Czyli co?

Niestety, to dziedzina przestępstw, która nieustannie się rozwija, a obejmuje na przykład cyberstalking czy pornografię tworzoną za pomocą sztucznej inteligencji. Dyrektywa kryminalizuje też obrzezanie kobiet, zbrodnie honorowe lub przymusowe małżeństwo. Niestety, w kontekście najazdu Putina na Ukrainę i migracji kobiet chroniących się przed wojną nastąpiła też eskalacja innego rodzaju przemocy, czyli handlu ludźmi. Dlatego pracowałem także nad aktualizacją przepisów, które zapewnią policji i sądom skuteczniejsze narzędzia do prowadzenia dochodzeń i ścigania nowych form wyzysku, na przykład przez doprecyzowanie takich faktów jak ten, że świadome korzystanie z usług świadczonych przez ofiary handlu ludźmi stanowi przestępstwo. Nowe przepisy będą też regulować kwestie związane z przymusowym małżeństwem czy nielegalną adopcją.

Dużo tych działań.

Ale ja dopiero zaczynam opowiadać. Byłem także szefem Delegacji ds. stosunków z Białorusią w czasie kryzysu, który wybuchł po sfałszowanych wyborach na Białorusi. Założyłem grupę roboczą europosłów do spraw legalizacji marihuany i inną do spraw wiz humanitarnych dla obrońców praw człowieka. Mógłbym tak wymieniać długo, bo mój kalendarz był wypełniony naprawdę szczerlnie.

Niestety, mamy już miejsce tylko na ostatni ważny przekaz dla naszych czytelników i czytelników. Co by im Pan chciał powiedzieć?

Żeby docenili wagę nadchodzących wyborów europejskich i poszli zagłosować. Te wybory zadecydują o przyszłym kształcie Europy, a mają miejsce w newralgicznym momencie. Do rozbicia Unii dąży Putin i popierająca go skrajna prawica. Ale są też silne demokratyczne ugrupowania, w tej rodzinie także my jako europejska lewica, z pozytywnym konkretnym planem na przyszłość każdej mieszkanki i każdego mieszkańca demokratycznej, zjednoczonej Europy.

To państwo zdecydujecie, w którą stronę skręci unijny statek i my na jego pokładzie. ■

Gosiewska: Silna Polska w silnej Europie

ROZMAWIAŁ
BARTŁOMIJ FRYMUS

Co skłoniło Panią do startu w wyborach do Parlamentu Europejskiego? Czy odchodzi Pani od polityki krajowej na rzecz międzynarodowej?

Małgorzata Gosiewska: W październikowych wyborach zdobyłam mandat poselski kolejny raz. To moja szósta kadencja w polskim parlamencie. Zyskałam zaufanie i poparcie ponad 36 tys. warszawiaków, za co bardzo serdecznie dziękuję. Teraz także kandyduję z Warszawy i ośmiu okolicznych powiatów.

Moi wyborcy wiedzą, że sprawami międzynarodowymi zajmuję się od wielu lat. Szczególnie bliskie są mi zagadnienia związane z polityką wschodnią, bezpieczeństwem, Polonią i Polakami mieszkającymi za granicą, ale też pomocą humanitarną. Problematyka międzynarodowa dominowała przez wszystkie lata mojej działalności politycznej.

Nie odchodzę od polityki krajowej, ponieważ zamierzam dalej aktywnie działać w swoim środowisku politycznym, ale z uwagi na ważkość tych spraw chcę je przenieść na wyższy szczebel, europejski.

Bardzo cenię i szanuję swoich wyborców i moja decyzja o startie w wyborach do PE była podyktowana troską o nasze polskie sprawy, które bezpośrednio ich dotyczą.

Widzimy to zwłaszcza w ostatnim czasie, kiedy w Unii zapadają kluczowe, niekorzystne dla Polski decyzje, jak pakt migracyjny czy Europejski Zielony Ład czy dyrektywa budynkowa, która każdego Polaka będzie kosztować ogromne pieniądze.

W Unii Europejskiej zamierzam intensywnie pracować na rzecz polskich spraw i szukać rozwiązań najbardziej korzystnych dla rodaków.

Które z tych spraw uważa Pani w tej chwili za najważniejsze?

Myślę, że większość osób zgodzi się ze mną, że jest to kwestia bezpieczeństwa szeroko



MAŁGORZATA GOSIEWSKA. FOT. ARCH. PRYW.

Sprawami międzynarodowymi zajmuję się od wielu lat. Szczególnie bliskie są mi zagadnienia związane z polityką wschodnią, bezpieczeństwem, Polonią i Polakami mieszkającymi za granicą – mówi w rozmowie z „Naszymi Bielanami” postanka Małgorzata Gosiewska, kandydatka do Parlamentu Europejskiego z listy Prawa i Sprawiedli-

rozumianego: tego wewnętrznego, jak bezpieczeństwo żywnościowe, energetyczne, aż po zewnętrzne, czyli ochronę naszego terytorium i granic.

W UE będę bronić interesów polskiego rolnictwa i polskiej waluty. Będę domagać się całkowitego odrzucenia paktu migracyjnego i całkowitego zablokowania nielegalnej emigracji do Europy. Widzimy, jak obecna „Koalicja 13 grudnia” bez żadnego sprzeciwu zgadza się na wszystkie wydumane pomysły eurokratów.

Problemów, z którymi chcę się zmierzyć, jest szereg i są to zagadnienia, z którymi na szczeblu krajowym miałam i mam do czynienia. Jestem przekonana, że skutecznie będę również mogła je rozwiązywać na szczeblu europejskim.

Mam nadzieję, że siły, które znajdują się w nowym Parlamencie Europejskim, będą w stanie odwrócić wszystkie fatalne i niekorzystne – również dla samej

Unii – decyzje i że zamiast koncentrować się na mało istotnych sprawach, zajmą się prawdziwymi.

Europa dzisiaj jest w fatalnym stanie. Jest bezbronna, pozbawiona dynamiki działania, nieinnowacyjna, rozbita społecznie i skupiona tylko na szkodliwej ideologii.

Ja chcę, podobnie jak mówił to śp. prezydent Lech Kaczyński, „silnej Polski, w silnej Europie” i dlatego startuję w tych wyborach pod hasłem „Słuchać Polaków, zmieniać Europę”. Chcę „Europy Ojczyzny”, która współpracuje i na równi traktuje wszystkie państwa.

Czy jest możliwa zmiana w polityce unijnej wobec tych spraw, o których Pani wspomniała?

Myślę, że obecna polityka Unii musi się zmienić. Widzimy, że dotychczasowe działania eurokratów, niestety wspólnie szkodzą. Wiele problemów z którymi teraz się zmagamy, Unia

wygenerowała sama.

Nie byłoby problemu relokacji migrantów, gdyby w 2015 r. kanclerz Niemiec Angela Merkel nie zaprosiła ich tak tłumnie do Europy.

Nie byłoby problemów, gdyby Niemcy nie prowadzili intensywnych relacji handlowych z Rosją, przed czym jako Prawo i Sprawiedliwość przestrzegaliśmy, przed czym ja także publicznie ostrzegałam.

Przyznała to zresztą sama Ursula von der Leyen, szefowa Komisji Europejskiej, mówiąc: „Polska miała rację co do Rosji. Trzeba było słuchać Polski”.

I gdyby tak było, gdyby biurokraci europejscy widzieli więcej niż własne interesy, nie ponosilibyśmy teraz konsekwencji tych kardynalnych błędów. Przede wszystkim prawdopodobnie nie mielibyśmy wojny na Ukrainie. To przecież tzw. stara Piętnastka od lat robiła interesy z Putinem, finansując tym samym obecną wojnę na Ukrainie.

Wtedy, kiedy głośno mówiliśmy, ja również zawsze to mocno podkreślałam i wskazywałam dowody, że Władimir Putin to „bandyta i zbrodniarz”, politycy europejscy symbolicznie z nim odkręcali kurek rurociągu Nord-Stream 2 i zapraszali go na salony. W Polsce za rządów PO-PSL trwała też „polityka resetu”, którą Radosław Sikorski, minister spraw zagranicznych, publicznie się chwalił.

Kiedy przygotowałam raport o zbrodniach popełnianych przez żołnierzy rosyjskich na Donbasie w 2014 r., nikt nie chciał słuchać. Uważano, że za cenę tańszej ropy i gazu można zamknąć oczy. To był fatalny w skutkach błąd.

Dzisiaj wiemy, że te same zbrodnie cały czas są popełniane na narodzie ukraińskim, ale na znacznie większą skalę. Wiemy również, że zagrożenie ze strony Rosji dotyczy również innych państw europejskich, w tym Polski.

W kwietniu 2021 r., czy-

li niespełna rok przed wybuchem pełnoskalowej wojny, pełniąc funkcję wicemarszałka Sejmu, zorganizowałam tzw. Trójkąt Lubelski z moimi odpowiednikami z Litwy i Ukrainy, w Mariupolu na Donbasie. Głośno mówiliśmy wtedy o realnym zagrożeniu, ale Europa i świat nie reagowały. Ba, część polityków śmiała się nam w twarz, mówiąc, że konfabulujemy i celowo eskalujemy konflikt. Czas pokazał, kto miał rację.

■

Nie odchodzę od polityki krajowej, ponieważ zamierzam dalej aktywnie działać w swoim środowisku politycznym, ale z uwagi na ważkość tych spraw chcę je przenieść na wyższy szczebel, europejski.

Przykłady naszej innej, zdecydowanie bardziej realnej oceny rzeczywistości, można mnożyć. Kandyduję do Parlamentu Europejskiego również dlatego, żeby mówić o prawdziwych problemach naszej części Europy i by wzmacniać nasz region.

Unia Europejska jest wielką wspólną wartością, której będę bronić.

Chcę, by była silna i się rozwijała, ale chcę także, by była to wspólnota, która ceni wartości ojców założycieli, która dba o bezpieczeństwo wszystkich państw członkowskich i szanuje przyjęte przez wszystkich traktaty.

Chcę Unii, do której w 2004 r. z nadzieją wchodziliśmy. O taką wspólnotę będę bardzo intensywnie zabiegać.

Zachęcam Państwa do oddania na mnie głosu! ■



Wybory do Parlamentu Europejskiego

9 CZERWCA 2024

23
czerwca
2024

Burmistrz Grzegorz Pietruczuk
wraz z Radą i Zarządem Dzielnicy Bielany
zapraszają na

plac Konfederacji
g. 14:00

Święto Starych Bielan

WYSTĘP KATARYNIARZA
KONCERT BRAS FEDERACJA
SPACERY Z PRZEWODNIKIEM
PRZEJAZDŹKI ZABYTKOWYM AUTEM
WYSTĘP TEATRU AKT "ALE DRAKA"
FOTOPLASTIKON
POTAŃCÓWKA



Wybieram
Bielany
na weekend!

Ten elegancki budynek stał przy „wylotówce” przez ponad sto lat. Był siedzibą drogowców odpowiedzialnych za utrzymanie szosy w należytym stanie.

MATEUSZ NAPIERALSKI

Słowo „szosa” to spolszczone francuski wyraz „chaussée”, oznaczający drogę bitą wykonaną z trzech warstw kamieni o różnej wielkości. Rozwój sieci tego rodzaju arterii w Królestwie Kongresowym przypada na pierwszą połowę XIX stulecia. Przy szosach rozmieszczano co parę kilometrów koszary drogowe – niewielkie pawilony, w których kwaterowały, jak byśmy dzisiaj powiedzieli, ekipy serwisowe. Drużyny te składały się z kilku dróżników i nadzorującego ich konduktora drogowego, zwanego inaczej dozorcą szosowym. Drogowcy na bieżąco monitorowali stan drogi na powierzonym dystansie. Naprawiali uszkodzenia nawierzchni, odśnieżali jezdnię, usuwali przeszkody, oczyszczali znaki odległości (słupy wiorstowe), udrażniali kanałki odwadniające. W szkołkach uprawianych przy koszarach drogowych rosły drzewa, m.in. topole włoskie, którymi obsadzano szosę oraz zastępowało chore lub powalone drzewa z przydrożnych szpalerów. Przy większych pracach drogowcy zatrudniali do pomocy na prawach szarwarku miejscową ludność. Czytelników zainteresowanych pogłębieniem wiedzy na temat infrastruktury komunikacyjnej XIX-wiecznego Królestwa Polskiego odsyłam do licznych publikacji profesora Marka Rutkowskiego.

Jasna, długa, prosta szosa zakroczyńska, której część przebiega przez dzisiejszą dzielnicę Bielany, powstawała w dwóch etapach. Do roku 1820 doprowadzono ją z Warszawy do Młocin (ulica Marymoncka), a w latach 1832–1835 zbudowano dłuższy odcinek z Młocin do Kazunia. Trakt, liczący razem około 27 kilometrów, czyli niecałe 26 wiorst, miał ważne znaczenie militarne, ponieważ połączył dwie twierdze carskiej armii: Cytadelę Warszawską i Modlin. Przy szosie stanęły cztery koszary drogowe: pod Słodowcem, w Młocinach, w Dziekanowie Leśnym i pod Cząstkowem. Spośród nich zachowała się do dziś tylko „koszarka” dziekanowska (ul. Kolejowa 212), prawdopodobnie zrealizowana według typowego projektu Andrzeja Gołńskiego z 1834 r., a później przebudowana. Dróżniczówka ze Słodowca, znajdująca się w pobliżu al. Słowiańskiej (posesja przy ul. Słowackiego 108),

została rozebrana po roku 1945.

Prawdziwą perełką architektury były natomiast koszary drogowe w Młocinach. Wyglądały bardziej jak ozdobna budowla parkowa rodem z Łazienek Królewskich czy nieborowskiej Arkadii niż obiekt zaplecza komunikacyjnego.

Klasycystyczny domek

Otynkowany na biało budynek stanowił miłą dla oka „wizytówkę”, która witała podróżnych wjeżdżających do Młocin od strony miasta. Zdobity go dwie kolumny i kilka naście pilastrów – wszystkie te elementy otrzymały głowice w stylu jońskim. Frontową i tylną elewację wieńczyły trójkątne szczyty z tympanonami, podkreślone pasami ząbków kostkowych. Kontrastowały z nimi półkoliste okna na piętrze. Całość przykrywał dach dwuspadowy. Dom o wymiarach około 11,5 na 12 metrów liczył ponad 8 metrów wysokości.

Przy szosach rozmieszczano co parę kilometrów koszary drogowe – niewielkie pawilony, w których kwaterowały, jak byśmy dzisiaj powiedzieli, ekipy serwisowe.

Zajrzyjmy do środka. Na parterze sześć pomieszczeń, tyle samo na piętrze – układ izb na obu kondygnacjach był identyczny. Za środkową częścią fasady, na parterze i górze, skrywały się dwa największe pokoje. Wnętrza ogrzewano piecami kaflowymi. Schody prowadzące na piętro usytuowano we wschodnim narożniku. Ciasna piwniczka, w której trzeba było się schylać, miała kolebkowe sklepienie.

Tuż za murowanym budynkiem stała drewniana szopa kryta gontem. Możemy się domyślać, że przechowywano tam materiał do naprawy nawierzchni szosy i narzędzia; na pewno zawierała też stajenkę dla konia i „garaż” na wóz. Koszarowe zabudowania mieściły się na jednohektarowej (dwumorgowej) działce o trapezowym kształcie, na której drogowcy uprawiali drzewa.

Obiekt, zwany potocznie domem dozorczy szosowego lub drogowego, innym razem



» Młocińskie koszary drogowe, 1916 r. ŹRÓDŁO. ARCHIWUM PAŃSTWOWE

Koszary drogowe na Młocinach

domem dróżnika czy dróżniczówką, podpisywano na rosyjskojęzycznych mapach jako „Dorożnyje kazarmy” albo „Kazarma”. Porównawszy kilka archiwalnych źródeł kartograficznych, mogę stwierdzić, że młocińskie koszary drogowe zbudowano między rokiem 1829 a 1836. Autor projektu nie jest mi znany, ale w krąg „podejrzanych” o autorstwo należy włączyć Jakuba Kubickiego (twórcę klasycystycznych rogatek warszawskich) i wspomnianego Andrzeja Gołńskiego, który był zresztą uczniem i współpracownikiem Kubickiego. Wygląd budynku prezentuje fotografia datowana na rok 1916. Zwracają uwagę pewne szczegóły: dziesięć kolumn na piętrze (numer domu?) oraz „nadgryzienią” zębem czasu – ubytki tynku na gzymsie i kolumnie.

Kto mieszkał w dróżniczówce?

Jednym z pierwszych konduktorów drogowych urzędujących w Młocinach był sztabkapitan Karol Kożuchowski, zmarły w roku 1852 inżynier XIII Okręgu Komunikacji, weteran wojen napoleońskich. W księgach metrykalnych parafii świętej Marii Magdaleny z drugiej połowy XIX w. natrafiłem na nazwiska ówczesnych pracowników dróżniczówki: funkcję kolejnego konduktora drogowego pełnił inżynier Adam Zimmermann, a jego podwładnymi byli dróżnicy Wawrzyniec Mężyński i Wojciech Szałecki. Pani Renata Wikiera, mieszkanka Młocin, odnalazła w tych księgach

swoich przodków, młocińskich dróżników: prapradziadka Ludwika Małeckiego i pradiadka Piotra Małeckiego (uprzejmie dziękuję za informację).

Koszary drogowe u schyłku XIX w. służyły za ostatni przystanek omnibusów konnych, kursujących w sezonie letnim z placu Krasińskich. Pojazdy tej podmiejskiej linii ówczesnej komunikacji zbiorowej jeździły tam co dwie godziny, od 9 rano do 11 w nocy, a ostatni kurs powrotny z Młocin odjeżdżał o północy.

Przypuszczam, że w swojej pierwotnej roli dróżniczówka funkcjonowała do czasów pierwszej wojny światowej, potem stała się zwykłym domem mieszkalnym. Zdziczały drzewa ze szkółki. Leciwy płotek z zakrąglonych sztachet zamieniono na siatkę rozpiętą na słupach.

W drugiej połowie lat 30. XX w. „wylotówka” otrzymała nawierzchnię z betonowych płyt. Starą nazwę „szosa zakroczyńska” na młocińskim odcinku tej drogi w dwudziestolecie międzywojennym zastąpiła urzędowa nazwa Modlińska, którą z kolei przemianowano na Pułkową w kwietniu 1954 r., ponieważ po włączeniu Młocin do Warszawy (1951 r.) dublowała się z Modlińską z prawego brzegu Wisły. Niekiedy w varsavianistycznej literaturze możemy przeczytać, że „Pułkowa” to zniekształcona „Półkowa”, tzn. droga do wsi Półków, istniejącej kiedyś w rejonie dzisiejszego placu Wilsona. Jednak moim zdaniem nazwy te nie są spokrewnione, a ich podobieństwo jest zupełnie przypadkowe.

Krajobraz po bitwie

Kiedy kilka temu oglądałem w Instytucie Sztuki PAN plany pomiarowe koszar drogowych sporządzone w roku 1939 przez architekta Juliana Jotkiewicza i technika Tadeusza Tworowskiego, zauważyłem na nich drobne różnice w stosunku do fotografii z roku 1916. W tympanonie zamiast numeru „10” znalazło się okrągłe okienko, zaś oknom półkolistym dodano agrafy. To efekty remontu, który przywrócił budynkowi dawny blask – jak miało się okazać, niestety nie na długo.

Obiekt, zwany potocznie domem dozorczy szosowego lub drogowego, innym razem domem dróżnika czy dróżniczówką, podpisywano na rosyjskojęzycznych mapach jako „Dorożnyje kazarmy” albo „Kazarma”.

W ubiegłej dekadzie wypłynęły na internetowych aukcjach trzy fotografie dróżniczówki z Młocin wykonane we wrześniu 1939 r. Są to równie cenne, co przynębiające źródła. Ukazują bowiem skutki działań zbrojnych z ostatniej dekady września. Bu-

dynek jest osmalony po pożarze, który strawił okna i drzwi. Na parapetach zalega potłuczone szkło. Południowo-wschodnia elewacja, czyli ta od strony Warszawy, nosi ślady po pociskach, uszczerbku doznał także blaszany dach. Na szosie i przy płocie leżą martwe konie, wśród których walają się resztki rozbitych zaprzęgów. Kilku niemieckich żołnierzy maszeruje drogą, rozglądając się po poboju.

Podczas okupacji ten piękny zabytek został rozebrany, nie widnieje już na zdjęciu lotniczym z lipca 1944 r. Drzewostan na pokoszarowej posesji wycięto na opał, a karczowisko zaorano. W latach 70. grunt przecięła Wisłostrada. Jednak na owej trapezowej działce – wciąż zresztą należącej do Skarbu Państwa – z czasem znów wyrosły drzewa, wśród których dziś piętrzą się topole.

Na koniec sprostuję pewną obiegową informację: młocińskie koszary drogowe nie znajdowały się w miejscu dzisiejszego słupa z bilbordem przy ul. Pułkowej 16. W rzeczywistości stały około 170 metrów dalej na południe, blisko skrzyżowania ulic Pułkowej i Prozy, dokładnie w punkcie o współrzędnych geograficznych 52°18'09.3" N 20°56'19.5" E. ■

MATEUSZ NAPIERALSKI

Archeolog, historyk varsavianista, autor wielu publikacji poświęconych historii Bielany, w tym książki „Dawna Wólka Węglowa. Wspomnienia mieszkańców”

Uczniowie utworzyli wielką biało-czerwoną flagę



Ponad tysiąc uczniów i przedszkolaków wzięło udział w akcji organizowanej z okazji Dnia Flagi Rzeczypospolitej Polskiej. Na boisku Szkoły Podstawowej nr 209 im. Hanki Ordonówny dzieci i młodzież stworzyły żywą flagę. Szkoła mieszcząca się przy al. Reymonta od wielu lat angażuje się w projekty propagujące wiedzę o polskiej tożsamości i symbolach narodowych.



FOT. WOJTEK ARTYNIOW

Święto hutników na Bieleńcach

Już po raz siódmy byli i obecni pracownicy Huty Warszawa oraz mieszkańcy wzięli udział w marszu hutników warszawskich. Uczestnikom przygrywała Orkiestra Dęta Huty Łabędy.

FOT. SIMONA SUPINO

W tym roku po raz pierwszy przemarsz na Bieleńcach został włączony do ogólnopolskich obchodów Dnia Hutnika. Dodatkowo Muzeum Hutnictwa w Chorzowie stara się o wpisanie tradycji hutniczych i obchodów Dnia Hutnika na Krajową listę niematerialnego dziedzictwa kulturowego.

Warszawska Huta to ważna część naszej bieleńskiej historii. Od początku istnienia zakładu (1957) przeżyło się przez niego aż 50 tysięcy pracowników! W większości to obecni mieszkańcy dzielnicy. Bez hutników i bez stali, którą produkują, nie byłoby wielu budowli i produktów, które ułatwiają nam codzienne funkcjonowanie. Huta „Warszawa” była także elementem miastotwórczym. Na polotniskowych nieużytkach zbudowano osiedle, które zamieszkali hutnicy.

– Bardzo dziękuję Stowarzyszeniu Przyjaciół Huty Warszawa „Warszawscy hutnicy” za stałe pielęgnowanie pamięci o minionych pokoleniach bieleńskich hutników – powiedział po zakończeniu marszu burmistrz Grzegorz Pietruczuk. ■



79. rocznica zakończenia II wojny światowej

– Stojąc pod pomnikiem 30. Pułku Strzelców Kaniowskich na Cmentarzu Wawrzyszewskim składamy hołd nie tylko żołnierzom z tego doborowego oddziału, którzy walczyli w wojnie obronnej, ale także każdemu polskiemu żołnierzowi, który przelewał krew za ojczyznę – mówił podczas uroczystości Grzegorz Pietruczuk, burmistrz Bieleńca.

Jak dodał, dzisiaj naszym zadaniem jest nie tylko podtrzymanie pamięci. – To także konieczność przekazania jej następnym pokoleniom, aby tak kontynuowały budowę naszej przyszłości, by naród polski nie musiał więcej doświadczać tak tragicznych wydarzeń, jak podczas ostatniej wojny światowej – powiedział burmistrz. ■

FOT. WOJTEK ARTYNIOW



Małgorzata Goetz: Urzekła mnie jego dobroć

ROZMAWIAŁA
KAROLINA RUDZIK

Bielany to miejsce, gdzie spędzili Państwo wiele lat swojego życia.

Małgorzata Goetz: Tak. Bielany poznałam dopiero 30 lat temu. Pamiętam ten dzień, gdy kupowaliśmy mieszkanie przy Perzyńskiego. Weszłam do tego pokoju, w którym teraz siedzimy, spojrzalam przez okno i zachwyciłam się. Z okna widać Park Herberta i korony drzew. Zielen po horyzont. Ze wszystkich moich okien widać mnóstwo drzew. Dlatego nie mam firanek, bo zasłoniłyby cały ten urok. I słońce, które wchodzi do mieszkania, urzeka mnie na co dzień. Mieszkanie ma trzy pokoje, tak że bez problemu dwie osoby mogły spokojnie tutaj pracować.

Mam taki zwyczaj, że jak odkrywam nowe miasto czy nowe miejsce, to poruszam się środkami komunikacji miejskiej, jadę na ostatni przystanek i wracam piechotą. I w ten sposób odkrywaliśmy także Bielany, które zawsze nazywaliśmy „miasteczkiem Bielany”. Nie musieliśmy jechać do centrum miasta, bo tutaj jest wszystko. Pieszko chodziliśmy m.in. na naszą działkę przy Powązkowskiej i do pracy przy ulicy Kiwerskiej. Kiedyś była tutaj Wyższa Szkoła Mediów i Komunikowania Społecznego. Karol uczył tu najnowszej historii Polski, a ja Autoprezentacji i Norm.

Karol był wielbicieleм zwierząt. Na każdym spacerze zaczynał psy, a na działkach codziennie dokarmiał opuszczone koty.

A co uprawialiście na działce?

Na działce nie mieliśmy warzyw, bo to niestety tereny po hangarach dawnego lotniska wojskowego i dodatkowo był to rejon odpadów Huty. Rosną więc tam krzewy owocowe i rośliny, które nie wymagają codziennego podlewania, np. cynie czy szalwie trójbarwne. Zresztą co roku wsadzam nowe rośliny, które wytrzymują coraz cięższe susze. Niestety, klimat się zmienia. To, co nas czeka (to znaczy mnie nie, ale kolejne pokolenia) przeraża mnie, bo będziemy się zachowywać jak mieszkańcy Afryki i szukać, może na Półwyspie Skandynawskim, ochłody i wody.

Jaki był styl nauczania i oddziaływania na studentów pana profesora?

To skomplikowana rzecz, ponieważ on już w 64 roku został wyrzucony z Uniwersytetu Warszawskiego. Z powodu tzw. Listu Otwartego. Wtedy to nie był jeszcze list otwarty, tylko napisali obaj z Jackiem Kuroniem, że system komunistyczny sam łamie własne zasady, znęcając się właściwie nad narodem. No i Karol został wtedy z Uniwersytetu wyrzucony, a był wtedy

doktorantem na Wydziale Historii. Poszedł do więzienia. I niedługo po wyjściu, bo już w marcu 1968 r. po raz kolejny. W 1971 roku był już wolny, ale musiał opuścić Warszawę. Nie wolno mu było uczyć młodzieży ani kontynuować pracy naukowej na Uniwersytecie.

Pracował we Wrocławiu w Polskiej Akademii Nauk przy ulicy Więziennej, obok Rynku.

Ale uczenie i kontakt z młodzieżą były jego marzeniem. Dopiero w 1989 roku mógł je spełnić i zacząć uczyć na Uniwersytecie Wrocławskim. W pewnym momencie stwierdził jednak, że przecież jego uniwersytetem jest Uniwersytet Warszawski.

■

Karol kochał ludzi. Nic go nie było w stanie wytrącić z życzliwości do ludzi. A Polskę uważał za swoją ojczyznę, mimo że miał rosyjskie pochodzenie. I ciągle powtarzał, że najbliższą wojnę wypowiedzą Rosjanie. A ja mu nie wierzyłam...

Ciągle mówił o tym i pisał, że studenci go inspirują, że to jest coś wspaniałego rozmawiać z młodymi ludźmi, którzy swoimi pytaniami, swoimi uwagami po prostu wytrącają starego wygę z określonej ścieżki myślenia, ze schematów, których z czasem się nabywa.

Wiedział, że dzięki tym młodym ludziom jest naprawdę w stanie coś odkryć, napisać coś nowego. Gdy rozmawiał ze studentami, cały świat przestawał istnieć. „Patrzmy sobie w oczy i jesteśmy tylko my i sprawa, którą obgadujemy. Nic innego nie istnieje” – tak mówił zawsze o Karolu Jerzy Pysiaku, obecnie już profesor.

Do Karola w każdej chwili można było zadzwonić, przyjść i porozmawiać. Zawsze miał czas.

Odwotywał wszystkie inne spotkania, gdy miał do pogadania ze studentami. Zapraszał studentów do siebie, bo jego pokój był miejscem pracy.

Miał też taki zwyczaj, że z każdym z tych studentów w momencie, w którym zostali magistrami i przestali być studentami, przechodził na ty. Z tych znajomości porodziły się później przyjaźnie.



Zielen Parku Herberta zachwyciła Małgorzatę Goetz od pierwszego wejrzenia. W rozmowie wspomina wspólne odkrywanie dzielnicy z mężem Karolem Modzelewskim, która była dla nich zawsze „miasteczkiem Bielany”. Odstania również niektóre aspekty działalności naukowej profesora Modzelewskiego, jego walkę z systemem oraz pasję do pracy ze studentami, która zawsze była dla niego źródłem inspiracji.

Jakie były główne wartości i idee przewodnie, które przekazywał studentom? Poza wiedzą historyczną.

Robić swoje. Nie iść z głównym prądem. Praca naukowa nie polega na przetwarzaniu znanych danych. Naukowiec jest wtedy coś wart, kiedy coś odkryje, wymyśli.

Jeśli uważasz inaczej, to tylko udowodnij, że masz rację. I oni m.in. dlatego przychodzili do Karola.

Poza tym Karol był człowiekiem bardzo sprawiedliwym, ale sprawiedliwym jak Chrystus, to znaczy sprawiedliwym wybaczącym słabości. Wiele osób uważało, że on jest takim zwirowanym lewicowcem, bo dba o innych, ale to nie była tylko lewicowość, to była opieka nad słabszymi.

Jak się poznaliście?

Na konferencji prasowej. On był rzecznikiem prasowym Solidarności. A ja pracowałam w Radiu i poszłam służbowo do Klubu Dziennikarza na konferencję prasową. Zadałam mu dwa pytania, no i tu doszłam do wniosku, że jest to rzeczywiście kawał mózgu, bo „spuścił mnie dokładnie z wodą”. Nie dowiedziałam się, a właściwie nie udało mi się wyciągnąć od niego, co myśli na dany temat, ale oczywiście bardzo szczegółowo odpowiadał na pytania, mówiąc tylko to, co powinien był powiedzieć.

Później widzieliśmy się w Jeleniej Górze podczas strajku, a potem widywaliśmy się w więzieniu. Ja przyjeżdżałam do mojego ówczesnego narze-

zonego, a Karola odwiedzały jego matka, ówczesna żona i córka. W 1989 roku w Warszawie spotkałam Karola na wiecu wyborczym. Zaprosił mnie później do domu i dużo rozmawialiśmy. Po wyborach Karol został senatorem, ja wróciłam po długiej „wojennej” przerwie do pracy w Radiu. I raz w tygodniu nagrywałam z nim wywiady we Wrocławiu – komentarze na aktualne tematy. W międzyczasie mój mąż zmarł, a jego małżeństwo się rozpadło. Po pewnym czasie Karol zaproponował, abyśmy pojechali na stałe do Warszawy. Zobaczyłam wtedy taki błysk w jego oczach i po prostu nie mogłam się nie zgodzić. Wtedy właśnie znaleźliśmy cudowne mieszkanie w „miasteczku Bielany”.

I właśnie tutaj na Bieleńskich, przy Rudnickiego 6, został odsłonięty mural ku pamięci profesora Modzelewskiego.

Tak, to właśnie ten budynek miał, gdy szedł codziennie karmić koty na działkach przy Powązkowskiej. I to właśnie po drodze przy Perzyńskiego, przy Rudnickiego miał psy, które witał z radością i to z wzajemnością. Zresztą kiedyś nie było ulicy Maczka i tego budynku, na którym jest mural. Tu były inne działki. I koty.

Podczas wydarzenia odsłonięcia muralu były zaśpiewane piosenki w języku francuskim i włoskim. Dlaczego akurat w tych językach?

Oboje rodzice Karola, to zna-

czy ojczym Zygmunt Modzelewski i Natalia świetnie znali język francuski – zresztą jego matka urodziła się w Paryżu. W domu często rozmawiali po francusku. W liceum uczył się francuskiego, a po maturze wyjechał do Paryża i zakochał się w tym mieście.

■

Pamiętam ten dzień, gdy kupowaliśmy mieszkanie przy Perzyńskiego. Weszłam do tego pokoju, spojrzalam przez okno i zachwyciłam się. Z okna widać Park Herberta i korony drzew.

Z tą znajomością francuskiego pojechał do Włoch w 1959 roku chyba, do Wenecji i tam operował językiem francuskim, bo nie znał jeszcze włoskiego. Ale szybko się go nauczył i mógł później współpracować z Włochami. Materiały do „Barbarzyńskiej Europy” zbierał w Paryżu i we Włoszech, w różnych miejscach. Zresztą jeśli chodzi o naukową współpracę, to przecież jest autorem jednego dużego rozdziału w historii Włoch, wydanej przez Włochów. A później, kiedy już wolno mu było wyjeżdżać za granicę, co

roku wykładał w Rzymie, na Uniwersytecie La Sapienza. Wykładał także po francusku na uniwersytetach w całej Francji. Kontakt ze studentami z zachodu był dla niego bardzo istotny. I to było bardzo ważne przy pisaniu „Barbarzyńskiej Europy”, która potem mogła się okazać praktycznie we wszystkich cywilizowanych językach, bo trudno mi zliczyć języki.

Podczas odsłonięcia muralu na akordeonie zagrał Wasz sąsiad, Franek Wojnarski.

Franek i Brunon to nasi sąsiedzi, którym Karol trochę dziadkował. Mówili do niego wujku i chodzili na różne wycieczki, m.in. po Bieleńskich. Karol zabierał ich także na wydarzenia wielkiej polityki, dbając o ich obywatelskie wykształcenie. Chłopcy uczęszczają do szkoły muzycznej, co także Karol mocno wspierał, szczególnie jako miłośnik muzyki.

A jaki był profesor Modzelewski w Pani oczach?

Urzekła mnie jego dobroć. Kochał ludzi. Nic go nie było w stanie wytrącić z życzliwości do ludzi. A Polskę uważał za swoją ojczyznę, mimo że miał rosyjskie pochodzenie. I ciągle powtarzał, że najbliższą wojnę wypowiedzą Rosjanie. A ja mu nie wierzyłam...

Wilhelm Sasnal namalował Karola z dobrotliwym uśmiechem. Taki był Karol, dobry i niech zaraża nas tą dobrocią. ■

Bielański stolarz, który tchnie życie w każdy mebel

Szafa na wymiar, nowe życie antycznych mebli po dziadkach, a może stoliki do restauracji? Pan Andrzej Malczewski w tym pomoże. Dziś już niewielu jest takich specjalistów. Znających drewno i prawie każdą technikę, jaka została wykorzystana do konstrukcji na przestrzeni dekad. Dlatego zamiast do popularnej sieciówki meblarskiej, warto udać się na Broniewskiego 85.

IWONA SOBCZAK

Choć przypadków nie ma, to pan Andrzej śmieje się, że stolarzem został właśnie w ten sposób. Jako student Politechniki Warszawskiej na Wydziale Mechaniki Samochodowej, pewnie nawet nie przypuszczał, że na życie będzie zarabiał, rzeźbiąc w drewnie.

– Pod koniec lat 80. budowałem dom z pewnym stolarzem. To mnie wciągnęło. Potem wraz ze znajomym otworzyłem warsztat stolarski. Ja handlowałem drewnem, a on tworzył. Firma finalnie nie przetrwała, ale mnie pasja pozostała. Miałem już umiejętności i zacząłem działać na własną rękę – opowiada pan Andrzej Malczewski.

Reszta jest już historią, trzeba przyznać dość piękną, bo pan Andrzej do każdego mebla podchodzi jak do osobnej opowieści. Niezależnie, czy tworzy mebel na zamówienie, czy akurat zajmuje się renowacją stuletniej szafy, proces twórczy zawsze opiera się na kontakcie z drugim człowiekiem i stworzeniu wspólnej koncepcji.

– Bardzo lubię rozmawiać z ludźmi. Moja praca często opiera się na wycuciu sentymentalno-pokoleniowym. Najpierw patrzę i poznaję osobę, która do mnie przychodzi, a dopiero potem rozmawiamy o projekcie. W ten sposób mam możliwość połączenia technologii z marzeniami danej osoby – zaznacza bielański stolarz.

Niezależnie, czy tworzy mebel na zamówienie, czy akurat zajmuje się renowacją stuletniej szafy, proces twórczy zawsze opiera się na kontakcie z drugim człowiekiem i stworzeniu wspólnej koncepcji.

FOT. IWONA SOBCZAK



Praca, która jest pasją

Właśnie po takim podejściu można poznać prawdziwą pasję do pracy, ale to nie jedyne, co wyróżnia pana Andrzeja. Blisko cztery dekady doświadczenia sprawiają, że o drewnie i technologiach jego łączenia wie dosłownie wszystko. To dlatego właśnie do niego tak chętnie zwracają się ludzie, którzy kochają meble i ich historię.

– Obecnie odnawiam stuletnie krzesła. To wymaga nie tylko cierpliwości, bo to czasochłonna praca, ale także i wiedzy. Takie meble robione były z materiałów, których dzisiaj już nie ma. Na przykład dawniej drewno klejono za pomocą kleju, który zrobiony był z kości – tłumaczy.

– Poza tym taka renowacja polega również na częstych konsultacjach z klientem, co bardzo lubię, bo wówczas czuję, że

tworzymy coś wspólnie i w ten sposób dajemy takiemu meblowi nowy rozdział jego sentymentalnej historii – podsumowuje z uśmiechem.

Pana Andrzeja Malczewskiego można zastać w jego pracowni na tyłach budynku przy ul. Broniewskiego 85. Warto jednak wcześniej umówić się na spotkanie telefonicznie, bowiem stolarz świadczy usługi łącznie z montażem u klienta, stąd nie zawsze jest na miejscu. Gdy jednak zadzwonimy pod numer 606 135 889 i poprosimy o możliwość spotkania, pan Andrzej zapowiada, że zawsze zaczeka na swojego klienta i będzie służył radą.

Tacy fachowcy na Bielanach to prawdziwy skarb, dlatego warto zapisać sobie jego adres i telefon w pamięci. ■



Kawka, ciastka i relaks

Leniwe przedpołudnie przy aromatycznej kawce i chrupiącym rogaliku? Na to możecie liczyć w Lazy Coffee.

W kawiarni skosztujecie wypieków od Piekarnia Oskroba, od pożywnego pieczywa, mniejszych i większych ciast, po przekąski na słodko oraz słono.

Lazy Coffee uraczy Was też kawą oraz lodami, które zapewnią Wam odrobinę ochłody w te ciepłe czerwcowe tygodnie.

Kawiarnię prowadzi Michał, lokalny przedsiębiorca, który pręźnie wspiera i angażuje się w przeróżne działania podejmowane na rzecz umacniania sąsiedzkiej wspólnoty w naszej dzielnicy.

Kawiarnię znajdziecie przy ul. Conrada 20, zaraz przy przystanku autobusowym Kwitnąca 02. ■



FOT. MICHAŁ MICHAŁOWSKI

Tu oprawicie nie tylko obrazy

Szukacie ramy do Waszego obrazu? Rodzinny portret wymaga renowacji? Z pomocą przyjdzie Wam Dobra Rama!

Pracownia na Słodowcu jest jednym z dwóch punktów rzemieślniczej warszawskiej sieci, która specjalizuje się w odnawianiu i renowacji starych, zabytkowych ram i mebli oraz oprawianiu obrazów, banknotów, pocztówek czy papierów wartościowych.

Jak tłumaczy nam Anton prowadzący bielańską pracownię, obrazy nie są jedynymi rzeczami, jakie klienci przynoszą mu do oprawienia. Trafiają się też zamówienia na ulubione zabawki z dzieciństwa, niemowlęce buciki czy autografy znanych osób i inne wartościowe pamiątki.

W ofercie Dobrej Ramy znajduje się ponad 500 wzorów drewnianych ram z litego drewna, w tym wysokiej jakości włoskie ramy pokryte lakierami, metalem, kamieniem, materiałami tekstylnymi i ekologiczną skórą. Spokojnie, Anton pomoże wybrać Wam najlepszą.

Pracownia zajmuje się również projektowaniem luster, zarówno takich na indywidualne zamówienie, jak i gotowych produktów. Dobra Rama produkuje również lampy i ramy do luster z bursztynu bałtyckiego.

W Dobrej Ramie znajdziecie również obrazy do kupienia, od tych klasycznych jak pejzaże po sztukę bardziej nowoczesną.



FOT. MICHAŁ MICHAŁOWSKI

Pracownię znajdziecie przy ul. Staffa 2, w pawilonach. Otwarta jest w godz. 11:00–19:00 od poniedziałku do piątku i od 9:00 do 14:00 w soboty.

W dotarciu do sklepików, ka-

wiarni czy zakładów rzemieślniczych i usługowych może pomóc Wam Mapa Bielańskich Przedsiębiorców – <https://bielanyn.um.warszawa.pl/mapa-bielanskich-przedsiębiorcow>. ■

miejsce dla ludzi przedsiębiorczych

www.integratornaBielanach.pl

al. Zjednoczenia 25

Felieton Roberta Paśnickiego

Kochanowski i jego ulica

Czterysta czterdzieści lat temu zmarł Jan Kochanowski i dokładna data jego zgonu jest znana. Było to 22 sierpnia 1584 roku w Lublinie, gdzie miał się spotkać z królem Stefanem Batorem. Cóż, serce bić nagle przestało... Król wziął udział w pogrzebie poety, którego pochowano w Zwoleniu. Inaczej jest z dniem jego urodzenia. Wiadomo, że przyszedł na świat w Sycynie (ziemia radomska) w 1530 roku. Dzięki zamożności ojca nie zaznał trosk materialnych, ale nie był nigdy bogaczem.

Jako nastolatek zaczął uczęszczać do Akademii Krakowskiej, zaliczył też uniwersytet w Królewcu (obecnie Kaliningrad), by potem spędzić (z paroma przerwami) sześć lat na uniwersytecie w Padwie, gdzie zyskał gruntowne wykształcenie klasyczne i humanistyczne. Tam zaczął tworzyć w języku łacińskim. Twórczość ta jest dostępna w różnych przekładach, ja znam tłumaczenie autorstwa Leopolda Staffa (mamy jego ulicę na Bielanach). W tomie „Z łacińska śpiewa Słowian Muza” (wyd. 1982) zebrano elegie, fraszki i liryki. Poeta opiewa miłość do złotowłosej Lidii z Padwy, ale nie stroni też od uciech towarzyskich. Oto fraszka „Na biesiadę”: „Co dziś «zażyłość», dawniej «zapiłość» snadź brzmiało. / Takie znaczenie greckie «symposion» wszak miało. / Sens pierwotny zmienilo tylko słowa sedno, / Chyba żeby ktoś myślał: żyć i pić to jedno”.

Pobyt w Paryżu i zapoznanie się z twórczością Ronsarda i francuskiej Plejady poetyckiej skłoniły Kochanowskiego do rozpoczęcia pisania w języku oj-

czystym, choć bywa to traktowane jako piękna legenda literacka. W każdym razie po łacinie pisał już sporadycznie, okolicznościowo. Twórczość Kochanowskiego od razu przypadła do gustu jego szlacheckiej publiczności. Wykwintnie i mądrze głosił to, co oni uznawali za godne pochwały, czyli zmitologizowane samowystarczalne życie wiejskie (oczywiście, z pańszczyzną jako podstawą pańskiej egzystencji), umiarkowanie polityczne i religijne, beztróskę rytuałów dnia powszedniego. Nie chcieli go tylko słuchać, gdy nakłaniał do płacenia podatków na wojsko. Żyli wygodnym mitem pospolitego ruszenia, mimo że realia zadawały mu raz po raz kłam, co Kochanowski podsumował sarkastycznie w „Pieśni o spustoszeniu Podola”, że Polak przed szkodą i po szkodzie jest tak samo głupi. Opinia ta nie straciła nic na aktualności...

Po powrocie na stałe do Polski w wieku prawie trzydziestu lat znalazł się w kręgach magnackich i biskupich popierających reformy państwa przeprowadzane z mozołem przez króla Zygmunta Augusta. W latach 60. XVI w. powstały pierwsze dydaktyczno-publicystyczne utwory Kochanowskiego: „Zuzanna”, „Szachy”, „Zgoda”, „Satyr albo Dzikie Mąz”. Dzięki dobrym kontaktom z elitą władzy świeckiej i kościelnej załatwił sobie dochody z probostw w Poznaniu i Zwoleniu. Julian Krzyżanowski w „Poezie czarnoleskim” (wyd. 1984) opisał to następująco: „(...) był świeckim proboszczem, to znaczy, że wyręczając się odpłacanym przez siebie księdzem, ciągnął z obydwu probostw dochody

jako «cichy ksiądz w kapitule». Zostawać dla chleba księdzem na niskim szczeblu drabiny kościelnej – nie opłacało mu się, widoki zaś na stanowisko wyższe okazały się zawodne”.

Wieloletnie przebywanie na dworze króla zaowocowało wieloma pieśniami i innymi większymi dziełami poetyckimi („Wróżki”, „Muza”, „Proporzec albo Hołd pruski”) oraz mnóstwem fraszek. Nie był jednak Kochanowski trefnisiem. Po prostu człowiek ze skłonnością do melancholii zwykle posiada wielkie poczucie humoru, nim się bowiem broni przed czarną rozpaczą. Jednak po śmierci Zygmunta Augusta powrócił do rodzinnej Sycyny, zrzekłszy się kościelnych beneficjów, w roku 1574 (inne źródła podają 1575) ożenił się, w dość późnym jak na owe czasy wieku 45 lat, z Dorotą Podłodowską, która była odeń młodsza o 20 albo nawet 25 lat, brak na ten temat dokładnych danych, natomiast wiadomo, że zmarła około roku 1600. Dorota urodziła sześć córek (trzy zmarły we wczesnym dzieciństwie, w tym rozstawiona przez poetę Urszula) i syna pogrobowca, który też przeżył tylko kilka lat.

Kochanowski na wzór Reja, swego starszego kolegi po piórze, który zresztą z uznaniem wyrażał się o jego poezji, zaczął opiewać życie na wsi („Pieśń świętojańska o Sobótce”). W epoce napięć i często wręcz wojen religijnych doby reformacji i kontrreformacji wielkim i w dosłownie ekumenicznym, bo uznanym zarówno przez protestantów i katolików, dziełem poety czarnoleskiego było spolsz-

czenie biblijnej księgi psalmów. „Psałterz Dawidów” (Dawid był jeden, ale taką formę ma staropolski dopełniacz) ukazał się w 1579 roku, a już w 1580 muzycznie opracował ten zbiór 150 psalmów kompozytor Mikołaj Gomółka. Dopiero w XX wieku inny wielki polski poeta przełożył tę księgę w całości. Mowa o nobliście Czesławie Miłoszu.

Późniejsze zwycięstwa króla poeta opiewał w „Jeździe do Moskwy”. Nie od rzeczy będzie wspomnieć, że w owym czasie Batory mianował Kochanowskiego wojskim sandomierskim.

„Treny” (1580) są dziełem dla owej epoki nadzwyczajnym; dziś mamy inną wrażliwość, więc nie odczuwamy nawet w nikłym stopniu ich niezwykłości. Po śmierci niespełna trzyletniej córeczki zrozpaczony ojciec poświęca jej pamięci dzieło, jakie zwykło się pisać o wielkich bohaterach. Poeta przeżywa kryzys światopoglądowy w obliczu tak bezsensownego nieszczęścia, choć w jego czasach pospolitego, zważywszy, jaka była umieralność dzieci, mimo to nie może pogodzić się z losem. Filozofia ani religia nie dają mu wystarczającej pociechy.

Dopiero słowa matki, która mu się przyśniła, sprawiają, że potrafi ukoić żal po stracie. W szkole narzuca się przeważnie bardzo prymitywną interpretację

tego głębokiego dzieła, do którego lektury powinni powrócić ludzie już ukształtowani, dorośli.

Pod koniec życia Jan Kochanowski – zawsze czynny w życiu publicznym, brał udział w sejmikach, a raz nawet przemawiał podczas obrad sejmowych – nawiązał bliższe kontakty z hetmanem wielkim koronnym Janem Zamoyskim i tym samym zaczął wspierać politykę króla Stefana Batorego, mimo że podczas wolnej elekcji nie poparł jego kandydatury. Wtedy poniekąd na zamówienie powstała (i została wystawiona przed królem i dworem) „Odprawa posłów greckich”. W antycznym sztafetu, posiłkując się Homerem, przedstawiono aktualne sprawy polityczne – m.in. kwestię wojny z Moskwą (wtedy jeszcze nie wymyślono czegoś takiego jak Rosja, o czym warto pamiętać). Późniejsze zwycięstwa króla poeta opiewał w „Jeździe do Moskwy”. Nie od rzeczy będzie wspomnieć, że w owym czasie Batory mianował Kochanowskiego wojskim sandomierskim.

Parę lat przed śmiercią, jakby przeczuwając zbliżający się kres życia, Kochanowski podjął energiczne starania mające na celu wydrukowanie całej swej twórczości poetyckiej, która w większej części krążyła w rozproszonych i często niepoprawnych odpisach. W 1584 roku ukazały się jego dzieła łacińskie i polskie, zaś pośmiertnie (1585) dzieła zebrane, które w roku 1590 dopełniono tomem „Fragmenta albo pozostałe pisma Jana Kochanowskiego”. Brak jest rękopisów poety; zachowały się jedynie cztery jego listy. W naszej cyfrowej epoce to nic dziwnego, ale wówczas ludzie piśmienni na wyżyny wynieśli sztukę epistolografi.

I nawet jeśli zabrzmieć niczym Pimko z „Ferdynurke” Gom-

browicza, to i tak powiem, że Kochanowski wielkim poetą był. A nade wszystko wielkim humanistą. Choć ogromne i niezaprzeczalne zasługi przed nim miał Mikołaj Rej, to Jan Kochanowski uznany jest bezdyskusyjnie za twórcę polskiego języka literackiego, zwłaszcza wersyfikacji poetyckiej.

Jednak żaden, nawet największy geniusz, nie funkcjonuje na pustyni artystycznej. Dlatego proponuję lekturę antologii polskiej poezji renesansowej „Patrząc na rozmaite świata tego sprawy” (opracowała ją Jadwiga Sokołowska, wyd. I 1984). Znaleźć tam można teksty m.in. Biernata z Lublina, Bielskiego, Górnickiego, Pułdowskiego, Paprockiego, Klonowica, Szymonowica i oczywiście Reja oraz samego Kochanowskiego.

Jest paradoksem, na który uwagę zwrócił Norman Davies, że literatura polska (to jest polskojęzyczna, bo piszący po łacinie Polacy już wcześniej odnosili międzynarodowe sukcesy) w dobie odrodzenia dobiła do europejskiego mainstreamu, praktycznie przeskakując wcześniejsze szczeble rozwoju piśmiennictwa narodowego. Zresztą Daviesa słynna historia Polski „Boże igrzysko” zacerpnęła tytuł z fraszki Kochanowskiego.

Bieleńska ulica Jana Kochanowskiego powstała w roku 1970 na osiedlu Piaski; w latach 90. obok zwykłych bloków pojawiły się apartamentowce. Trudno sobie nawet wyobrazić, co tam będzie za czterysta czterdzieści lat... ■

ROBERT PAŚNICKI

Współtwórca i jeden z wiodących autorów portalu @taktowidzimy.pl, autor kilku książek, najnowsza .to zbiór opowiadań „Nadzjawiska”

Rada Warszawy rozpoczyna pracę

Pierwsza sesja nowo wybranej Rady m.st. Warszawy została zwołana na 7 maja 2024 r. Przed jej rozpoczęciem radni otrzymali z rąk sędziego sprawującego funkcję przewodniczącego Miejskiej Komisji Wyborczej zaświadczenia o wyborze. To była pierwsza chwila, gdy każdy z nas mógł poczuć, że został radnym Warszawy.

Ta pierwsza część uroczystości odbyła się w Sali im. Gagarina w Pałacu Kultury i Nauki. Każda z 60 osób była wyczytywana w kolejności alfabetycznej i wśród oklasków wkraczała na scenę. Nie obyło się też bez pamiątkowych fotografii.

Przypomnijmy, że decyzją wyborców i wyborczyń z 7 kwietnia Bielany i Żoliborz reprezentuje sześciu radnych: z Koalicji Obywatelskiej – Agata Korc, Renata Królak, Agnieszka Wyrrwał i Piotr Wertenstein-Żuławski, z PiS – Dariusz Figura, z Lewicy – Marta Szczepańska.

Kilkoro radnych wybranych z innych okręgów jest też pośrednio związanych

z naszymi dwoma dzielnicami, więc liczę, że w tej kadencji bieleńsko-żoliborskie wpływy we władzach miasta wzrosną.

Właściwa część uroczystej sesji inauguracyjnej odbyła się w Sali Warszawskiej, która jest stałym miejscem obrad rady miasta. Z ciekawostek warto wspomnieć, że pozornie dość wiekowe ławy, w których zasiadają radni, kryją elektroniczną aparaturę do głosowań, która pozwala na ustalenie imiennych wyników każdego głosowania.

Warto podkreślić uroczystą oprawę pierwszej sesji. Poczet Straży Miejskiej wprowadził sztandar Warszawy, odegrał hejnał naszego miasta, którym jest melodia kompozycji Zbigniewa Bagińskiego oparta na motywach „Warszawianki” z 1831 r. Karola Kurpińskiego, licznie zgromadziła się publiczność. Niestety, wśród widzów znalazło się kilkanaście osób, które w celu nagłośnienia lokalnego problemu na Bemowie postanowiły głośnymi i momentami nieparlamentarnymi okrzykami zakłócać ślubowanie radnych,



PIOTR WERTENSTEIN-ŻUŁAWSKI

Radny m.st. Warszawy, były wiceprzewodniczący Rady Dzielnicy Żoliborz.

a następnie wystąpienie prezydenta Rafała Trzaskowskiego. Doszło nawet do przerwania sesji na parę minut.

Z chwilą złożenia ślubowania radni w sposób formalny objęli mandaty i mogli przystąpić do wyboru przewodniczącej Rady

Warszawy. W wyniku tajnego głosowania (46 głosów „za”, 10 „przeciw”) została nią ponownie Ewa Malinowska-Grupińska (KO). Następnie to na jej ręce ślubowanie złożył prezydent Warszawy.

Ostatnimi decyzjami radnych w tym dniu był wybór dwojga wiceprzewodniczących oraz nowego skarbnika, gdyż dotychczasowy – Mirosław Czekaj – po 17 latach postanowił przejść do sektora bankowego.

Kolejna sesja została zaplanowana na 23 maja i mają zostać na niej wybrane komisje rady. Będą też podjęte pierwsze uchwały merytoryczne.

Do Rady Warszawy wybrano sporo debiutantów, w tym zarówno osoby, które przez wiele lat pracowały w radach dzielnic (jak ja), jak i takie, które nie mają doświadczenia samorządowego. Wśród radnych wyraźnie dominują kobiety (38 do 22). Nie ma w Polsce równie mocno sfeminizowanej rady miejskiej. To będzie ciekawa kadencja. ■

Z głębokim żalem
przyjeliśmy wiadomość o śmierci
JM Rektora prof. dr hab.

Zbigniewa Krawczyka

Z warszawską Akademią Wychowania
Fizycznego związany był
od 1958 roku. Pełnił w niej funkcje
kierownika Zakładu Filozofii
i Socjologii (1971, 1993), kierownika Zakładu
Socjologii (1993-2001),
kierownika Katedry Nauk Społecznych
(1990-1999), dyrektora Instytutu Nauk
Humanistycznych (1971-1974),
prorektora ds. nauki (1981-1987)
oraz rektora (1990-1996).

Pogrążonej w smutku Rodzinie
składamy najszczerze kondolencje



Kto pobiegnie w 1MILI? Kultowy bieg znowu na Bielanach

Już 15 czerwca mityng 1MILI ponownie zawita na bielański stadion AWF Warszawa. To największa biegowa impreza stadionowa dla amatorów, a równocześnie sportowy piknik dla całej rodziny. Do wyboru jest aż pięć konkurencji biegowych, od kultowej mili, przez różne rodzaje sztafet, biegi dla dzieci, aż po bieg na 5 km. Poza biegami stadion AWF otoczy masa atrakcji dla wszystkich odwiedzających. Zapisy trwają tylko do 9 czerwca!

„1MILA – mityng lekki i atletyczny” to unikalne zawody na biegowej mapie Polski, którego partnerami są Miasto Stołeczne Warszawa oraz Dzielnica Bielany.

Nie ma drugiej takiej imprezy dla amatorów, gdzie każdy, niezależnie od wieku czy biegowego doświadczenia, może sprawdzić się na tartanie i poczuć jak na prawdziwym mityngu lekkoatletycznym.

Każdy zawodnik otrzymuje spersonalizowany numer startowy, każdy jest imiennie wyczytywany na start, a stadionowy doping kibiców i komentarz na żywo Tomasza Smokowskiego dopełniają niezwykłą oprawę tego wydarzenia.

Ale impreza „1MILA” to nie tylko bieganie. To całodzienny piknik sportowy z bezpłatnymi atrakcjami dla każdego! W Strefie Kibica, tuż obok stadionu, odbędą się spotkania z gwiazdami sportu i ekspertami z różnych dziedzin, testy sprzętu sportowego, konkursy oraz strefa relaksu z leżakami i foodtruckami.

Stanie tam też m.in. Legia Park – rodzinna strefa Legii Warszawa i strefa aktywności dla dzieci przygotowana przez lekkoatletyczny Klub Sportowy Kamila Żewłakowa. Atrakcje będą otwarte i bezpłatne dla wszystkich odwiedzających.



FOT. SPORTOGRAFIA.PL

Na ile ta mila?

1 Mila to w lekkoatletycznym świecie klasyczny dystans średni – 1609 metrów, czyli cztery okrążenia stadionu. Ale na mityngu 1MILI wybór dystansów biegowych jest dużo większy. Poza biegiem głównym na 1 milę, rozgrywanym w randze Amatorskich Mistrzostw Polski, rywalizować będzie można również w Lekkiej Piątce. To wyjątkowy bieg na 5 km, którego płaska i szybka trasa wiedzie częściowo po stadionie, a częściowo po uliczkach zielonego kampusu AWF-u, krańcami Lasu Bielańskiego. Najmłodsi biegacze będą mogli wystartować w Biegach Dzieci na 100 m, 400 m lub 800 m. W zawodach można też rywalizować drużynowo w Sztafetach 4 x 400 m oraz Sztafetach Rodzinnych na tym samym dystansie.

– Nasze hasło to „mityng lekki i atletyczny”. Dbamy o to, by na 1MILI każdy czuł, że to jego czas i miejsce. Niezależnie, jak podchodzisz do biegania: czy „lekko”, rekreacyjnie, czy „atletycznie” i chcesz urwać kolejne sekundy do nowej życiówki – mówi Magda Sołtys, organizatorka mityngów 1MILI. – Chcemy wspierać sport rodzinny, bo jesteśmy przekonani, że to właśnie z ciekawego, aktywnego czasu spędzonego w gronie

rodziny i przyjaciół rodzi się prawdziwa miłość do sportu i zdrowego trybu życia. Program imprezy zaplanowany jest w taki sposób, żeby móc wziąć udział we wszystkich biegowych konkurencjach, móc pobiec wraz ze swoimi dziećmi lub też kibicować sobie nawzajem.

Pomoc ze zdwojoną siłą

Organizatorzy 1MILI od lat wspierają polską lekkoatletykę, m.in. organizując Program Stypendialny „Wybiegaj w Przyszłość” dla nastoletnich, perspektywicznych biegaczy. Uczestnicy mityngów co roku włączają się w tę pomoc, nabywając cegiełki charytatywne na rzecz Stypendystów Programu.

Dotychczas zawodnicy przekazali już ponad 35,5 tys. zł! W tym roku również będzie taka możliwość, ale na nowych zasadach. Dzięki wsparciu Fundacji PVE Dobra Energia każda wpłata od uczestników mityngu zostaje podwajana!

Ostatnie dni zapisów!

Zapisy na wszystkie biegi w ramach 1MILI trwają tylko do 9 czerwca lub do wyczerpania limitów. Ceny pakietów startowych są wyjątkowo przystępne (35–65 zł/os.), należy zatem się pośpieszyć! Zapisy i szczegóły na stronie: www.1mila.pl.

Zajęcia sportowe dla mieszkańców

Dzielnica Bielany zapewniła mieszkańcom bogatą ofertę zajęć sportowo rekreacyjnych z wielu dyscyplin sportu. Każdy znajdzie coś dla siebie, a poniżej przedstawiamy szczegółowy plan zajęć, przygotowanych dla mieszkańców Dzielnicy Bielany. W tym numery prezentujemy ofertę bezpłatnych zajęć.



Wszystkie treningi przeznaczone są dla osób o każdym poziomie sprawności, co oznacza, że nawet w dyscyplinach bardziej specjalistycznych, jak chociażby taekwondo czy rugby, nie trzeba mieć umiejętności do ich uprawiania. Wszystkiego od podstaw uczą trenerzy.

Tradycyjnie oferta uwzględnia zajęcia w szkołach. W ramach „Bielańskich Czwartków Sportowych” w każdy czwartek w XXXIX LO przy ul. Zuga 16 zagrymy w piłkę siatkową (18:30-21:30), a w Szkole Podstawowej nr 263 przy ul. Szegedyńskiej 11 zagrymy w piłkę koszykową, natomiast w Szkole Podstawowej nr 223 przy ul. Kasprowicza 107 przygotowano zajęcia z tenisa stołowego (17:00-20:00), a w XLI LO przy ul. Kiwerskiej 3 spróbujemy swoich sił na ścianie wspinaczkowej.

W czwartki (18:30-20:00) boisko na Kępie Potockiej przy bielańskim słoniem od strony ulicy Podleśnej oraz w czwartki (17:00-18:30) AWF boisko piłkarskie nr 4 skorzystamy z otwartych treningów frisbee. Z kolei Nastula Club przy ul.

Ogólnej 9 zaprasza na trening motoryczny (ogólnorozwojowy) dla dorosłych. Zajęcia odbywają się w poniedziałki, wtorki i środy o 8:30. Zapisy joanna.nastula@gmail.com lub tel. 606 656 563.

Ciekawą ofertę zajęć ma Crossfit Elektromoc. Treningi „Sport dla każdego. Crossfit Adaptive” mogą wziąć udział osoby o różnym stopniu niepełnosprawności m.in. poruszające się na wózkach, ale także z chorobami genetycznymi i natury neurologicznej. Ze wsparcia trenerów skorzystamy we wtorki od 19:00 do 20:00 oraz w soboty od 12:45 do 13:45.

Zapisy pod numerem telefonu 504 491 257.

W każdy piątek (18:00-19:30) ekipa Landowski Łukasz BOXING SCHOOL zaprasza kobiety na zajęcia ogólnorozwojowe z elementami boksu. Na treningu w klubie przy ul. Podczaszyńskiego 12 obowiązują zapisy lukaslandowski@wp.pl lub tel. 602 808 070.

W każdą sobotę i niedzielę od godziny 10:00 do 20:00 na boisku Orlik przy ul. Rudzkiej 6 odbywają się zajęcia z udziałem animatora. Boisko jest dostępne dla młodzieży i dorosłych. **mat. pras.**



Rada i Zarząd Dzielnicy Bielany zapraszają

WITAJ LATO

na Bielanach

8.06.2024



KONCERTY:

19:00 **ORKIESTRA DOROSŁYCH DZIECI**

20:30 **ZAKOPOWER**

PIKNIK RODZINNY: 15:00-19:00

gry i zabawy, animacje, dmuchańce, strefa chillu

SILENT DISCO: 21:00-23:00

MIEJSCE: NA TERENIE REKREACYJNYM PRZY STACJI METRA SŁODOWIEC

organizatorzy:



Warszawa
Bielany

stołeczna
estrada
www.estrada.waw.pl

b Bielański
Ośrodek
Kultury



Biblioteka Publiczna
im. Stanisława Staszica
w Dzielnicy Bielany w Warszawie

CBS Bielany
Centrum Kultury i Sztuki
w Dzielnicy Bielany w Warszawie

partnerzy:



BYS
RECYKLING

ArcelorMittal
Huta Warszawa

HULAKULA

AEROKLUB
WARSZAWSKI

PALAC SŁOŃSKI